Nr. 130 Kraków. Poniedziałek dnia 12 Czerwca 1899. Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·–
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2.20
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Sluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony
Jan Strycharski.

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Pobrząkiwanie szablą.

Położenie w Transwalu przeszło znowu w stadjum niebezpieczne, w którem trudno przewidzieć przyszły bieg wypadków. Układy prezydenta transwalskiego Krügera z jeneralnym gubernatorem Kaplandji Milnerem w Bloemfontein rozbiły się, nie przynosząc zgoła żadnego rezultatu, gdyż nie zdołano się porozumieć ani co do jednego ważniejszego punktu. Widać stąd jasno, że dzielny rząd drobnej republiki nie myśli w niczem ustępować przed przemocą Anglji i na jej pogróżki odpowiada zimnym spokojem i rozważnem działaniem odpornem.

Część prasy angielskiej zaczyna głośno pobrząkiwać szablą, żądając od rządu choćby przymusowego (to znaczy wojennego) przeprowadzenia postulatów angielskich i zaopiekowania się uitlenderami przeciw rządowi transwalskiemu. Uczciwsze organa prasy londyńskiej przyznszczają otwarcie, że rządowi angielskiemu, względnie kaplandzkiemu, zależało na rozbiciu układów w Bloemfontein, ażeby doprowadzić do wojennego konfliktu. Pierwszy lord skarbu angielskiego Balfour miał na bankiecie corocznym związku klubów konserwatywnych mowę, w której, wyrażając zresztą „głębokie ubolewanie“ rządu nad rozbiciem się układów w Bloemfontein, kładzie nacisk na obowiązek rządu, aby nie pozwolił „tratować nogami praw ludu angielskiego“, jakkolwiek wyraża ła-kawie przekonanie, że trudności nie są nierozwiązalne na drodze pokojowej.

Tyle enuncjacja Balfoura. Niezwykłym spokojem odznacza się deklaracja publiczna sekretarza stanu dla kolonij, znanego zresztą z częstych mówek wojowniczych Chamberlaina, złożona na piątkowem posiedzeniu Izby niższej. Deklaracya jego jest wogóle w daleko spokojniejszym trzymania tonie, niż zwykle mowy i enuncjacje tego ministra, a to zdaje się dlatego, że krótko przedtem, względnie umiarkowana mowa Balfoura wpłynęła także miarkująco na słowa Chamberlaina.

Chamberlain twierdzi, że propozycje, jakie na konferencji przedłożył prezydent Krüger Milnerowi, zupełnie nie nadawały się do przyjęcia przez rząd angielski. Milner żądał na konferencji przedewszystkiem dopuszczenia wszystkich cudzoziemców zamieszkałych w Transwalu do praw politycznych porówno z urodzonymi w kraju obywatelami, i to w tej rozciągłości, aby każdy naturalizowany cudzoziemiec, zamieszkały od 5 lat w kraju, otrzymał prawo wyboru, i ażeby przepis ten uzyskał moc obowiązującą wstecz, a nowo przybywająca ludność otrzymała także odpowiednią liczbę krzeseł w reprezentacji poselskiej. Krüger natomiast postawił żądanie, aby tylko ci cudzoziemcy otrzymali naturalizację, którzy mieszkali w kraju już przed rokiem 1890, a prawo wyborcze aby uzyskali dopiero po upływie dwóch lat. Cała zaś reszta cudzoziemców według propozycji Krügera miała dostąpić naturalizacji po dwóch latach od chwili obecnej, prawa zaś wyborczego po dalszych pięciu latach. Aż do tego czasu nie powinni jednak ci cudzoziemcy żadnych praw politycznych posiadać w Transwalu. Przytem robił Krüger koncesje te zależnemi od pewnych warunków, odnoszących się do materjalnego położenia odnośnych cudzoziemców i do udowodnienia prawa obywatelstwa w tych krajach, skąd właśnie przybyli.

Jak widzimy, te propozycje prezydenta Krügera były zupełnie słuszne i racjonalne ze stanowiska bezpieczeństwa republiki transwalskiej, i tylko szlachetność i szowinizm angielski mogły je uważać za nie dające się żadną miarą i za żadną cenę przyjąć.

Co jednak najwięcej rozgniewało Milnera i rząd angielski, to kategoryczne żądanie Krügera, aby wszelkie spory pomiędzy Transwalem a Anglją, zostały poddawane pod orzecznictwo sądu rozjemczych, od spełnienia którego to żądania uczynił zależnem koncesje co do naturalizacji i prawa wyborczego cudzoziemców: podczas gdy Milner oświadczył natychmiast, że nie ścierpi żadnego mieszania się obcych państw między Anglję a Transwal. Wreszcie nie mógł się także Krüger porozumieć z Milnerem co do zasady, oraz wysokości odszkodowania Transwalu za najazd Jamesona.

Gdyby wpływ Chamberlaina był równy jego ambicji i brutalności, wojna byłaby nieuniknioną. Potentat Południowej Afryki, Cecyl Rhodes, przez wszelkiemi siłami i wszelkimi środkami do wojny i od jego wpływów na usposobienie gabinetu angielskiego będzie zależał najbliższy rozwój wypadków na dalekiem Południu afrykańskiem. Republikę transwaalską czekają w najbliższej może przyszłości nowe, bardzo ciężkie próby.

Z wycieczki po Dalmacji.

Raguza.

23 kwietnia.

IX. Najznakomitszym wśród poetów był Iwan Gundulicz, urodzony w roku 1588 w Raguzie. Posiadł gruntowne klasyczne wykształcenie, później studjował prawo, w bardzo młodym wieku piastował wysokie godności w Raguzie, był nawet rektorem, czyli „kuczem“ Rzeczypospolitej. Umarł w Raguzie w roku 1638. Pisał pod wpływem kierunków współczesnej włoskiej literatury, atoli był wybitnym narodowym poetą. Wiele z jego dzieł zaginęło na zawsze. Z tych, które pozostały, z dramatów najlepsze są: „Ariadne“ i „Dubravka“, z lirycznych poezyj „Suze sina razmetnoga“, („łzy syna marnotrawnego“).

Największem jego dziełem jest epopeja narodowosłowiańska w 20 pieśniach, (z których 14 i 15 zaginęły) wzorowana na „Jerozolimie wyzwolonej“, p. t. „Osman“. Treścią „Osmana“ jest wojna chocimska sułtana Osmana II z Rzecząpospolitą polską, bohaterem epopei królewicz Władysław, syn Zygmunta III, późniejszy król Władysław IV. Sława rycerskiego, śmiałego, pełnego temperamentu, rozległych planów politycznych i dyplomatycznych królewicza, którego brawura wsławiła go w całej Europie, doszła i na południe, a sympatyczna postać słynącego z urody rycerza, zbierającego z własnej ochoty pod Lwowem pospolite ruszenie na Turków, przeciw którym walczył równocześnie Chodkiewicz, była ponętnym dla poety bałkańskiego tematem. Śpiewa też Gundulicz tę wyprawę, pełną rycerskich przygód, apoteozując królewicza Władysława, następcę tronu polskiego — a więc w największem wówczas państwie, reprezentującem Słowiańszczyznę w Europie. A ponieważ kreśli dzieje walki z Turczynem, śmiertelnym wrogiem Słowian bałkańskich, przeto czyni Władysława rodzimym tych ludów bohaterem, dając w ten sposób dobitny wyraz wielkiej idei szczepowej.

Atoli Gundulicz nie poprzestaje na kreśleniu hołów chrześcijańskiego Bałkanu i dziejów walk Polaków z Islamem; epopeja posłużyła mu do wyrażenia myśli politycznej, do wypowiedzenia poglądu na „kwestję wschodnią“. „Osman“ ma za tło dwie idee: niepodległości Słowian bałkańskich i wszechsłowiańskiego braterstwa. Niepodległości Bałkan nie zdobędzie, jak tylko przy pomocy innych Słowian. Zuamiennem jest, że w owych czasach, gdy ludy przez Turków uciśnione jedynie z Zachodu wyglądały ratunku i pomocy, autor nie zwraca się wcale do monarchów sąsiadujących z ojczyzną, tylko woła pomocy dalekiej Polski, która była podówczas uosobieniem Słowianizmu w Europie. Gundulicz wiedział już wtedy, że tylko na Słowian Słowianom liczyć wypada, że wzywać pomocy Niemców, Francuzów czy Włochów przeciw Turkom znaczyło tyle, co zmienić pana, ale nie zrzucić jarzma.

To też woła Gundulicz do królewicza Władysława:

Nemanicu bud' Stiepanu
Ti namiestnik krune carske,
Ciem pod tobom zemlje ostanu
Sarbske, raske i bugarske!

(Ty bądź następcą carskiej korony Szczepana i niechaj pod twojem berłem zjednoczą się ziemie serbskie, czarnogórskie i bułgarskie).

„Osman“ krążył po Bałkanie w rękopisach aż do roku 1830. W tym czasie dopiero ogłoszono go drukiem, a ban Kroacji Mazurawicz uzupełnił epopeję przez dopisanie dwóch zaginionych jej pieśni.

W roku 1888 wspaniała uroczystość odbyła się w Raguzie. Była to trzechsetletnia rocznica urodzin Gundulicza; zaś w roku 1893 odsłonięto w Raguzie jego pomnik postawiony ze składek zbieranych na całym Półwyspie Bałkańskim. Napis na tym pomniku jest wyrazem idei, którą tchnął autor w swoją epopeję, jest żywem słowem wspólnego tętna, grającego w piersiach tych wszystkich ludów. Brzmi on:

„Iwanowi Gunduliczowi — naród“.

Po Gunduliczu jeszcze dobitniej wypowiedział ideę jedności Bałkanu uczony mnich, Franciszkanin Kacicz w dziele p. t.: „*Rozgovori ugodni naroda slovinska*“. Kaczicz nie woła już wybawicieli; on wierzy w siłę odrodzenia w samym ludzie bałkańskim żyjącą, on głosi jednolitość Bałkanu wskazaną nietylko dziejami, ale samą przyrodą, samem geograficznem położeniem. W historji jego pisanej częścią prozą, częścią wierszem, odźwierciadla się całe duchowe życie jego ojczyzny, szerszej, wielkiej bałkańskiej. Serbowie, Bułgarzy, Kroaci, Czarnogórcy, to jeden naród słowiański. Kacicz wylicza słowiańskich królów, książąt, wodzów, świętych cesarzy rzymskich pochodzenia słowiańskiego (Dyoklecjana, Konstantyna, Justyniana), „swoim“ nazywa Papieża Syxtusa V, urodzonego w zatoce Kotarskiej. Wszystkich ich zowie Słowianami, synami jednego narodu.

Tak więc szkoła raguzańska nietylko wytwarza narodową literaturę, powołując do literackiego życia język serbski, wytwarza także polityczną ideę, illiryzmu i słowianizmu, która dziś coraz szersze zatacza kręgi, przebija się na wierzch i zdobywa serca i dusze, łażąc je mimo tysiączne zapory, węzłem poczucia plemiennej jedności.

A teraz wróćmy do „wrażeń“ z podróży.

Ogarnąłem się nieco, uporządkowałem garderobę i wyszedłem na ulicę. Czytelnik wybaczyć mi musi, że tak zaczynam dalszy opis moich wrażeń, idąc za wzorem wielu piszących podróżników, którzy na czele opisów miejscowości, gdzie przybyli po całonocnej podróży, zwykli skrupulatnie opowiadać, jak rozgościli się w hotelu, jak się myli, ubierali, czesali, tak, jakby się to samo przez się nie rozumiało. Niechże więc będzie to i u mnie wyrazem poszanowania dla niezmiennego, zawsze trwałego i niezniszczalnego, jak ludzka naiwność — szablonu.

Mimo, że już dawno jestem na tak zwanym stałym lądzie, doznaję ciągle uczucia kołysania, stąpam niepewnie po kamiennych schodach hotelu, stawiam nogi szeroko, idąc wielkim krokiem po białym chodniku w poprzek „Piazza delle Erbe“. Ale świadomość pewności gruntu pod mojemi stopami króluje nad mimowolnem uczuciem kołysania, tkwiącem w moich nerwach, czy też komórkach mózgowia, wskutek czego jestem bardzo dumny i pewny siebie, tak, jakby już niemożliwem było naprzykład trzęsienie ziemi.

Niebo nademną jak „zamarzła woda“, jasne, bezchmurne, przejrzyste, głębokie i ciche; ciche, jak sen młodej duszy, wierzącej w szczęście życia i los bezchmurny. Ale z tego nieba o kolorze zamarzłej wody płyną potoki światła jaskrawego, płynie ciepło, takie ciepło, że aż dreszcz biega po skórze. Lekki wietrzyk zachęca do oddychania wonią, i światłem, i ciepłem i wlewa w duszę poczucie tego wszystkiego, czego brak czujemy przez całe życie: odwagę, wiarę w siebie, nadzieję jutra, odporność na przeciwności, wytrzymałość na kaprysy losu, miłość ludzi i ziemi.

Przedemną pałac rektorów Rzeczypospolitej w blaskach słońca, na lewo gmach celny o weneckich oknach, ratusz z zegarem takim samym spokojnym, niewzruszonym, nieubłaganym, jak jego brat w Spalacie. A nad tem wszystkiem góra skalista, szara jak wszystkie góry tego pobrzeża, wysoka, bo okna wybudowanych na jej szczycie koszar zdają się małe jak kocie oczy. To „monte Sergio“.

Dr Włodzimierz Lewicki.

M

Wyprawa kapitana Marchand.

II. W pierwszych dniach lutego 1897 roku wyprawił Marchand na pożyczonych statkach państwa Congo znaczną część swego materjału rzekami Congo i Oubanghi do Bangui. Sam Marchand opuścił Brazzaville na samym końcu, dnia 10 marca. W połowie drogi bowiem pomiędzy Loango a Brazzaville nabawił się gorączki, tak iż prawie dwa tygodnie leżał bliski śmierci w małej miejscowości Loudima. W Brazzaville musiał się kurować, nie przestając ani na chwilę osobiście czuwać nad wszystkiemi przygotowaniami do dalszej ekspedycji.

Odjeżdżając z Brazzaville Marchand był jeszcze tak chory, że musiano go zanieść na noszach na statek „Ville de Bruges“, którym odpłynął do Bangui. Tutaj oczekiwał już na niego ajent francuskiego rządu p. Bobichon; dzielny ten człowiek zorganizował przeprawę całego transportu w dalszą drogę na sześćdziesięciu pięciu łodziach na których się znajdowało tysiąc krajowców. Dnia 10 kwietnia Marchand opuścił Bangui; po 10 dniach wylądował w Kouango, gdzie na niego czekały listy pana Liotard, komisarza rządu francuskiego w kraju Oubanghi. Liotard prosił Marchanda z naciskiem, aby w interesie powodzenia swojej misji zmienił znacznie program podróży, ponieważ w razie gdyby puścił się jak zamierzał, na północ jedną z rzek stanowiących dopływy Oubanghi, rzeką Chinko albo rzeką Bali, zanimby doszedł do celu swojej podróży natknąłby się z pewnością na wojsko Mahdistów, które znajdowało się w pobliżu i których sąsiedztwo silnie niepokoiło pana Liotard, przebywającego w Dem Ziber. Liotard wskazywał Marchandowi inną drogę rzekami M'Bomou, Tamboura i jednym z południowych dopływów rzeki Bahr-el-Gazal, mając nadzieję, że tędy dostanie się Marchand do Nilu nie spotkawszy Mahdistów. Bieg rzeczy usprawiedliwił przewidywania pana Liotard, ponieważ zetknięcie się z Mahdistami nastąpiło dopiero po zainstalowaniu się Marchanda w obwarowanym obozie w Faszoda.

List Liotarda niszczył wszystkie plany Marchanda; argumenty jednak w nim zawarte, były zbyt ważne, aby można się było wahać. Na to jednak, aby użyć drogi wskazanej przez Liotarda, trzeba było zabrać z sobą jako transport statek „Faidherbe“, który z powodu płytkiej wody, dalej jak do Kouango nie mógł płynąć; nie było rady; kapitan Germain który już kawał drogi był wyprzedził Marchanda, został odwołany do Kouango i zajął się transportem „Faidherba“, oraz innych statków. Dnia 24 lipca przybył Marchand do Tamboura, ostatecznego wówczas kresu posterunków francuskich; upłynął wtedy właśnie cały rok od przybycia Marchanda na brzeg Afryki do Loango.

O dalszej drodze miał Marchand informacje tylko z opisu podróży Niemca Schweinfurtha; trzeba było robić prędkie rekonensanse. Na ich podstawie zadecydował Marchand, że najlepszą drogą będzie rzeka Soueh, wpadająca do Bahr-el-Gazel. Rekonesanse odbywał sam Marchand w przeróżne strony, ustanawiając posterunki; na jednym z nich osadził porucznika Mangin z 70 strzelcami. Posterunek ten otrzymał nazwę „Poste des Rapides“. Z tych podróży powrócił Marchand do Tamboura wygłodzony i wynędzniały 14 września. Dwa dni przedtem nadszedł tam niecierpliwie oczekiwany transport statków z Kouango. Ciężka praca przenoszenia ich z Tamboura nad brzeg rzeki Soueh na przestrzeni stu sześćdziesięciu kilometrów, gdzie trzeba było sobie drogę otwierać kilofem i melinitem, trwała przez cały miesiąc. Pierwsza łódź na wody Soueh spuszczona została 22 października; zawiozła ona żywność porucznikowi Mangin do „Poste des Rapides“ i zabrała porucznika wraz z jego strzelcami na północ, gdzie Mangin wylądowawszy 26 listopada utworzył jeneralną kwaterę misji w Fort-Desaix. Był to ostatni punkt oparcia przed marszem, który doprowadził do Faszody.

Niestety rzeka Soueh, głęboka w sezonie deszczów na dziesięć metrów, gdy deszcze ustają wysycha z przerażającą szybkością. Statek „Faidherbe“ w pierwszych dniach grudnia szczęśliwie został zrekonstytuowany; spuszczony na wodę uczynił próbę dotarcia do Fort-Desaix, gdzie czekał Mangin. Woda jednak opadała tak szybko, że się musiał zatrzymać w Poste des Rapides. Już w dniu 10 grudnia nie było ani śladu rzeki Soueh; były tylko bagniska wody stojącej, poprzecinane ławami piasku i skał. Trzeba było czekać najbliższego sezonu deszczów, to jest lata roku 1898. To opóźnienie było okropne dla Marchanda, ale nie dało się uniknąć.

Nadszedł rok 1898. Dnia 12 stycznia Marchand wysłał kapitana Baratier, aby zbadał dolne biegi rzek Soueh i Bahr-el-Homr. Baratier wziął z sobą tłomacza Landerina, 25 strzelców sudańskich, oraz dziewięciu murzynów — i zniknął bez wieści. Dopiero dnia 26 marca, gdy Marchand stracił nadzieję zobaczenia ich kiedykolwiek, Baratier zjawił się z powrotem w okropnym stanie. Przez dni pięćdziesiąt błądził on po piaszczystych brzegach rzeki Soueh, łódź z zapasami zatonęła mu gdzieś w bagnach; żyli wszyscy tylko korzonkami i ziarnami nenufaru, suszonemi rybami i mięsem hippopotamów, które nieraz zagrażały ich życiu. Przez pięćdziesiąt nocy wydani na pastwę owadów mustyków, kładli się w czterdziestu pod namiotem ośmiometrowym, nie mogąc oka zmrużyć. Ale za to bohaterski kapitan przynosił mapę drogi prowadzącej prosto do wód, zdatnych do żeglugi oraz najdokładniejsze informacje, które zapewniły powodzenie ekspedycji.

Z KRAJU.

Nowy Sącz 9 czerwca.

Uroczystość Bożego Ciała. — Dekoracja szkoły wydziałowej męskiej. — Misje katolickie. — Koncert w sali „Sokoła“. — Defraudacje. — Elektryczność.

W czwartek dnia 1 czerwca odbyła się uroczysta procesja z kościoła farnego po rynku, przy licznym współudziale ludności oraz miejscowego duchowieństwa. Celebransem był ks. dr. Góralik, infułat nowosądecki. W procesji wzięli udział wszyscy urzędnicy ze swymi szefami na czele, oraz świta wojskowa tutejszej załogi sądeckiej. Na niedzielę t. j. na dzień 4 czerwca zapowiedziano uroczystą procesję OO. Jezuitów po mieście, ale deszcz przeszkodził jej wykonaniu. W ubiegłym tygodniu otwarto ochronkę przy tutejszym kościele farnym dla biednych dzieci. Mamy więc dom sierot, założony staraniem ks. dra Góralika, a obecnie przybyła ochronka, założona kosztem składek publicznych, których zbieraniem zajęły się panie z towarzystwa św. Wincentego à Paulo. Ponieważ dotychczasowe składki są niewystarczające, przeto polecamy nową ochronkę łaskawej opiece tych wszystkich, którym dobro biednej dziatwy leży na sercu. Składki można nadsyłać na ręce pani mecenasowej Bernackiej lub p. Małeckiej.

Tymi dniami przybrano szkołę wydziałową męską popiersiami znakomitych Polaków i królów polskich. Teraz więc przybywa nowy obowiązek dla miejscowego nauczycielstwa, pouczyć młodzież o znaczeniu i zasługach tych ludzi, którzy jej szkołę zdobią. Może to być oryginalny wykład historji polskiej pod gołem niebem, gdyż i owe popiersia umieszczono na zewnątrz. Jestto wprawdzie obowiązek nie łatwy przy pełnych godzinach nauczycielskich do spełnienia, ale cel jego wzniosły i patrjotyczny. Niechże więc owe posągi nie będą tylko czczą dekoracją, ale niech przyniosą młodzieży jakąś korzyść moralną.

Na wieczór dnia 4 czerwca zapowiedziała „Przyjaźń“, przedstawienie amatorskie, składające się z dwóch sztuczek patrjotycznych; również pan Poselt i p. dr Matoga urządzili koncert muzyczno-wokalny w sali miejscowego „Sokoła“.

W okolicy Nowego Sącza w parafji „Mystków“ odbyły się misje katolickie pod kierownictwem OO. Jezuitów z Nowego Sącza. Słowo Boże z ambony głosili ks. St. Sopuch oraz ks. Gołąbek ze Stanisławowa. Współudział w misjach wzięli także i przyczynili się do uświetnienia dzieła Bożego ks. dr. Góralik, infułat nowosądecki, oraz ks. rektor Markowski, a nadto

---

WILKE COLLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE

ROMANS SENSACYJNY.

87 (Ciąg dalszy).

— Uważa pani — ciągnął dalej p. Noel Vanstone — jak ona z temi dziewczynami współczuje. — Ja nie zapuszczam się tak daleko, ale muszę się z nią liczyć. — Serce moje szerokie, mogę mieć względy dla dziewczyn i dla pani.

Uśmiechnął się i wyszukał sobie jednę poziomkę z salaterki.

— Obrażasz pan pannę Garth, prawdziwie, mimochcąc obrażasz ją pan! — przedstawiała pani Lecount.

— Ona nie przywykła do pańskich zwyczajów, jak ja. Proszę mieć wzgląd na pannę Garth, proszę mi zrobić tę łaskę i mieć wzgląd na nią.

Magdalena milczała dotąd uparcie. Szalony gniew, który każdej chwili byłby ją zdradził, gdyby była mu dała wywrzeć, szarpał jej serce i upominał ją, aby zaciśniętych ust nie otwierać. Byłaby mu pozwoliła dalej mówić bez powtórnego wmięszania się pani Lecount. Ale wyrafinowana bezwstydność w tych rozżaleniach gospodyni domu była bezczelnością kobiety i Magdalena była przygotowana, aby jej natychmiast przeszkodzić. Nigdy jeszcze mowy i manjer panny Garth lepiej nie naśladowała, niż kiedy mówiła następujące słowa: — Pani jest zbyt łaskawą — rzekła do pani Lecount — nie mam wcale pretensji do nadzwyczajnych względów i wcale ich nie żądam, jestem tylko guwernantką. O jednę łaskę tylko proszę pana Vanstona, aby ze względu na siebie samego posłuchał, co mu powiem.

— Czy pan rozumie? — zauważyła pani Lecount. — Panna Garth chce panu, jak się zdaje, dać poważne napomnienie. Powiada, że pan ją masz posłuchać ze względu na siebie samego. P. Vanstone nagle pobladł i odsunął talerz z poziomkami ku kosztownościom swego ojca. Ręka mu zadrżała, a małe palce wbiły się kurczowo w poręcz krzesła. Magdalena obserwowała go z wielką uwagą.

— A więc już zrobiłam odkrycie — pomyślała — jest tchórzem.

— Co pani przez to chce powiedzieć? — spytał z wyrazem przestrachu w obliczu i całej postawie. — Jeśli pani tu przyszła, aby mnie wzruszyć i zachwiać, to się pani źle wybrała. Nieugiętość mojego charakteru przeszła w przysłowie w naszych sferach w Zurychu — nieprawdaż, Lecount?

— Tak panie, w przysłowie — rzekła pani Lecount. — Ale posłuchajmy, co powie panna Garth. Może źle tłomaczyłam jej słowa.

— Przeciwnie — odparła Magdalena — odgadła pani ich znaczenie. Cel mojego przyjścia jest, że chcę p. Vanstone ostrzedz przed drogą, którą idzie.

— O, niech pani tego nie czyni! — prosiła pani Lecount. — Jeżeli pani pragnie tym biednym dziewczynom dopomódz, to nie mów pani o tem! Staraj się pani prośbą zachwiać jego postanowienia, nie utwierdzaj ich pani groźbami.

Przesadziła nieco pokory w tonie, którym to mówiła i w błagalnej mimice, jaka tym słowom towarzyszyła. Choćby Magdalena dotąd nie zauważyła, że zwyczajem pani Lecount było, rozstrzygać wszystko w imieniu swego władcy, a potem mu kłaść na rozum, że idzie nie za jej, lecz za własnem zdaniem, — to teraz byłaby to poznała.

— Czy pani słyszy, co mówi poczciwa Lecount? — zapytał p. Noel Vanstone. — Czy słyszy pani dobrowolne wyznanie osoby, która mię zna od małego dziecka? Proszę się mieć na baczności, panno Garth, proszę się mieć na baczności!

Zasunął poły swojego surduta znowu na kolana i wziął napowrót do ręki salaterkę z poziomkami.

— Nie mam wcale zamiaru pana obrażać — rzekła Magdalena. — Jedynem mojem życzeniem jest otworzyć panu oczy. Pan nie znasz charakteru obu sióstr, których majątek spadł na pana. Znam je dobrze od dzieciństwa i pragnę podzielić się mojem doświądczeniem dla dobra pana i obu sióstr. Co do starszej, to nie masz się pan czego obawiać. Zgodzi się ona cierpliwie z twardym losem, narzuconym jej przez pana i pańskiego ojca. Młodsza siostra przeciwnie nie chciała już wyrokowi ojca pańskiego się poddać i nie pozwoli sobie listem pani Lecount narzucić milczenia. Masz pan moje słowo, że ona potrafi w bardzo niemiły sposób pana niepokoić, jeżeli pan zechcesz czynić ją nadal swą nieprzyjaciółką.

P. Vanstone zmieszał się znowu. Z błędnym wzrokiem powtarzał:

— W niemiły sposób niepokoić — jeżeli pani sądzi, że listami, to dość nas już niepokoiła. Pisała rąz do mnie, a dwa razy do mego ojca. Jeden z tych listów zawierał pogróżki, nieprawdaż, pani Lecount?

— Wyraziła ona tylko swoje uczucia, biedne dziecko — rzekła pani Lecount. — Przykro mi było odsyłać jej ten list, ale drogi ojciec pański nie robił sobie takich skrupułów. Mówiłam wówczas:

— Dla czego nie ma się jej pozwolić, aby wyraziła swoje uczucia? Czemże w gruncie rzeczy jest kilka groźnych słów? Na stanowisku tak biednej istoty są to tylko słowa i nic więcej!

— Niech pani zbyt temu nie ufa! — rzekła Magdalena. — Znam ją lepiej, niż pani.

Przestraszona urwała dalsze słowa. Ukłócie zarządczyni domu tak ją głęboko dotknęło, że nieomal zapomniała o swojej masce i już, już miała wybuchnąć własnym, zwyczajnym głosem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

liczny zastęp duchowieństwa świeckiego z okolicy i OO. Jezuici z Nowego Sącza. Owoce misji były aż nadto obfite, bo przeszło 3000 dusz przystąpiło do św. Sakramentów, a wiele jeszcze nie zdołano wyspowiadać wskutek licznego natłoku. Samych szkaplerzy karmelitańskich zawieszono ludowi pobożnemu przeszło 2000.

Pomimo naglącej roboty w polach, a nadto sprzyjającej pogody do pracy, lud siedział murem w kościele, zalegając konfesjonały już od godziny 5 rano do późnego wieczora. Lud tej parafji jest nadzwyczaj trzeźwy, religijny, trzymany w należytych karbach moralności, dobrze zorganizowany, dziewczęta i młodzieńcy, mężowie i żony — każda partja ma wyznaczone miejsce w kościele, przy swoim sztandarze i w tymże porządku brali udział w uroczystej procesji wstawienia krzyża misyjnego, przyczem ks. St. Sopuch wypowiedział porywające za serce kazanie, któremu towarzyszył bezustanny płacz i szlochanie.

Zasługa w przeprowadzeniu zbożnego dzieła należy się w pierwszym rzędzie zacnemu i całem sercem oddanemu ludowi ks. proboszczowi Jarzębińskiemu, a nadto licznemu duchowieństwu, które mu w tej pracy pomagało. — Ks. proboszcz jest znakomitym pedagogiem swej parafji, dzieci szkolne należycie do spowiedzi przygotował, ludzi trzyma w karbach moralności, wykorzenił pijaństwo, żydów wyrugował z parafji, tylko jeden wójt stoi mu na przeszkodzie ze swym uporem i skłonnościami filosemickiemi, dlatego też polecamy go opiece odpowiednich czynników.

Stroje narodowe przechowały się tu w całej pełni; wyrugował ks. proboszcz łachmany tandetne i zaprawił lud do poszanowania zwyczajów ojczystych. Tylko więcej takich zacnych kapłanów, a parafje nie będą miały żydów i socjalistów.

O defraudacji w tutejszej kasie zaliczkowej, jeszcze w roku zeszłym popełnionej, nie będę pisał z tego powodu, że sprawa ta, jakkolwiek o niej nigdzie nie pisano, jest już dawna, tudzież dlatego, że dotyczący winowajca, przeciw któremu podobno dochodzenie karne w swoim czasie wdrożono, uznany został za chorego na umyśle, zatem za czyn przez siebie popełniony, odpowiadać nie może. Dziwić się jednak należy, że tego nieszczęśliwego przed defraudacją nie oddano do Kulparkowa.

W sprawie oświetlenia elektrycznego w tych dniach wyjeżdża komisja z łona rady miejskiej wydelegowana do Wiednia, celem bliższego poinformowania się u znawców, czy oferta banku hipotecznego we Lwowie jest korzystna dla miasta lub nie, bo pod tym względem mają być rozmaite zdania.

ZE ŚWIATA.

Petersburg 10 czerwca.

Uroczystości na cześć Puszkina. — Odczyty w sali domu akademickiego. — Bankiet. — Ceremonje żałobne. — Rozporządzenie cara. — Anuczin o przodkach Puszkina.

Obchody na cześć Puszkina w stuletnią rocznicę urodzin poety, urządzone w Petersburgu przez redakcję *Kraju*, wypadły nader świetnie.

W sobotę odbyły się w sali bibljotecznej parafji św. Katarzyny odczyty profesorów: Spasowicza, Piaszyckiego i Łosia. Przed rozpoczęciem odczytów w przemówieniu wstępnem redaktor *Kraju* Erazm Piltz zaznaczył, że po raz pierwszy w Petersburgu odzywa się polskie słowo z katedry publicznej.

Następnego dnia odbył się również z inicjatywy redakcji *Kraju* w sali restauracji „L'Ours“ wspaniały bankiet. Oto jak go opisuje *Nowoje Wremja*: W obiedzie uczestniczyło 80 do 100 osób. Redakcja *Kraju* stanęła w komplecie. Obiad odznaczał się licznemi przemówieniami. Wystąpiło co najmniej 15 mowców, wskutek czego obiad przeciągnął się od 6 do 11. Przemawiano w językach rosyjskim i polskim. Polacy mówili nie wiele, Rosjanie często — przytaczając poetów polskich — w języku polskim. Wogóle obiad pozostawił bardzo przyjemne wrażenie przyjaźni, jedności i zgody.

Na wstępie wybrano Spasowicza na przewodniczącego obiadu. Redaktor *Kraju* Piltz odczytał depesze, otrzymane tegoż dnia. Między telegramami były: z Krakowa od komitetu, jaki utworzył się w mieście dla uczczenia rocznicy Puszkina, która to uroczystość odbyła się w Krakowie przed trzema dniami, ze Lwowa, z Poznania od redakcji *Dziennika Pozn.*, od J. Kościelskiego, Stef. Cegielskiego, Orzeszkowej, Prusa, z Sztokholmu od jednego z organizatorów znakomitej wyprawy morskiej w 1863 roku, z Paryża od sekretarza księcia Czartoryskiego, to jest z hotelu Lambert, z Rzymu od Siemiradzkiego, z Paryża od syna Mickiewicza, od rozmaitych pism lwowskich i krakowskich, od wielu pism warszawskich i t. d. Wszystkie te depesze, wyrażające życzenia narodowi rosyjskiemu w dniu uczczenia jego poety, sprawiły doskonałe wrażenie.

Nastąpiły przemówienia. Pierwszy zabrał głos Spasowicz, którego pogląd na Puszkina jest znany. Wielki zachwyt wywołała mowa senatora Koniego o możności takiego jednoczenia się dwóch bratnich ludów, o jakiem mówili Mickiewicz i Puszkin, lecz które wydawało się im trudnem do urzeczywistnienia. Andrejewski odpowiadał Spasowiczowi, zaznaczając, że nawet polscy historycy i pisarze, jak n. p. Tretiak i Niedziałkowski, nie podzielają jego zapatrywań na Puszkina. Arsenjew wskazywał literaturę, narodowość, swobodę wyznania, jako możliwe podstawy pojednania dwóch pokrewnych narodowości. Syromiatnikow mówił o najnowszej literaturze polskiej i rosyjskiej. Amfiteatrow wyrażał przeświadczenie, że obie narodowości wówczas znajdą równowagę i zrozumieją się wzajemnie, gdy zaczną sobie mówić prawdę w oczy. Połoński porównywał znaczenie Puszkina dla literatury rosyjskiej ze znaczeniem Piotra Wielkiego dla państwowości rosyjskiej.

Mowcy polscy przemawiali z wielkim taktem, dotykając jedynie znaczenia Puszkina jako poety rosyjskiego, słowiańskiego i wszechświatowego. Domimirski z Prus Zachodnich podnosił sprawiedliwość i ludzkość, jako rysy zasadnicze poezji Puszkina. Koper z Krakowa wyraził życzenie i ufność, iż niewiara, istniejąca między dwiema narodowościami pokrewnemi, zniknie w miarę bliższego poznania się wzajemnego. Czesław Jankowski wzniósł toast na powodzenie komitetu Związku pisarzy rosyjskich i Funduszu literackiego, które uczciły Mickiewicza w Petersburgu. Bohdan Kutyłowski wypowiedział myśl, że Puszkin w równej mierze stanowi własność Polaków jak i Rosjan: prawda jego utworów, młodość, szczerość i miłość muszą zjednywać teraz wszystkich. Dr Januszkiewicz porównywał poetów z lekarzami ludzkości. Docent uniwersytetu Dymsza mniemał, że Puszkin nie posunął się tak daleko, jak mowcy dzisiejsi, ale ich przewidywał; uczucia etyczne teraz się rozwinęły i utrwaliły; w dziedzinie poezji właśnie plemienne muszą zamilknąć; możemy być braćmi; plemiona słowiańskie nie mogą się zjadać wzajemnie, przeciwnie, muszą wspólnie pracować. Malarz Ciągliński mówił o znaczeniu Puszkina dla sztuki.

Na zakończenie redaktor Piltz, uprzytomniając znaczenie i doniosłość telegramów, otrzymanych od Polaków zagranicznych, zaproponował wysłanie odpowiedzi telegraficznej powitalnej komitetowi pisarzy i profesorów, który urządzał w Krakowie uroczystość puszkinowską. Wniosek ten przyjęto z zupełną jednomyślnością.

Wogóle dzienniki rosyjskie rozpisują się o uczcie obszernie i z wielkiem uznaniem.

We wtorek zrana o godzinie 10 w soborze kazańskim metropolita petersburski odprawił liturgję żałobną a następnie nabożeństwo za Puszkina. W soborze obecni byli prezes cesarskiej akademji nauk, wielka księżna Milica Mikołajówna, księżna Anastazja Mikołajówna Romanowska, księżna Leuchtenberska, małżonka nadprokuratora św. Synodu, frejlina Puszkin-Peterson, minister oświaty, wiceprezes akademji nauk i sztuk, i tłumy publiczności.

Nadto tego dnia odprawiono nabożeństwa za duszę poety w cerkwi zarządu stajni dworskiej, w miejscu pogrzebu Puszkina i w gabinecie domu Wołkońskiego, gdzie zmarł Puszkin. W miejscu, gdzie stało łoże poety, ustawiono obraz św. Aleksandra Newskiego. W nabożeństwie tem wzięli udział: prezydent miasta, towarzysz Puszkina, wszyscy radni, krewny poety, jenerał Arapow, ks. Wołkoński, oraz wszyscy przybyli na uroczystość goście zagraniczni z krajów słowiańskich i Francji i przedstawiciele prasy petersburskiej.

Podobne ceremonje żałobne odbywały się tego dnia nadto i w wielu innych większych świątyniach stolicy.

Car Mikołaj, z okazji stuletniej rocznicy urodzin Puszkina, postanowił uwiecznić pamięć największego poety rosyjskiego utworzeniem w cesarskiej Akademji poświęconego jego pamięci wydziału literatury pięknej i specjalnego funduszu imienia Puszkina. Nowy wydział będzie tworzył jedną całość z oddziałem języka rosyjskiego i literatury pięknej w cesarskiej Akademji nauk, której długoletnim członkiem był Puszkin. Na godności akademików w tym oddziale będą wybierani zarówno pisarze, jak artyści i uczeni badacze w dziedzinie literatury nadobnej. Fundusz im. Puszkina przeznaczony został na wydanie utworów pisarzy rosyjskich, oraz słownika języka rosyjskiego i innych prac drugiego oddziału Akademji nauk.

Prasa rosyjska poświęca dużo miejsca na opis uroczystości puszkinowskich i podaje mnóstwo wspomnień z życia poety, jakoteż rozbiorów krytycznych jego działalności literackiej. W *Russk. Wied.* znany publicysta Anuczin podaje nadto ciekawą hipotezę o pochodzeniu przodków Puszkina. Oto, co pisze p. Anuczin:

„Ojciec Ibrahima Hannibala (dziada matki Puszkina) był księciem udzielnym Abisynji Północnej i rezydował w Logon, na płaskowzgórzu, nad brzegami Marebu, na granicy Chamassenu i Seraju. Był to władca obwodu nadmorskiego, t. zw. bacharnagasz, którego stolicą w końcu XVII stulecia była Debaroa. Ten książę miał liczną rodzinę, dużo żon i dzieci, i cały seraj tak samo, jak i inni książęta udzielni.

„Pradziad Puszkina, ów Ibrahim Hannibal, był jednym z młodszych synów księcia i był szczególnie przez niego lubiany, co musiało wywołać niechęć synów starszych z drugich żon, którzy też starali się pozbyć brata. Sposobności ku temu dostarczyła konieczność zapłacenia Turkom daniny, lub dania zakładników. Skorzystano z tego i w sposób obłudny odstawiono Ibrahima (po abisyńsku Abrahama) do portu tureckiego Arkiko. Tam sprzedano Ibrahima Turkom, albo oddano w charakterze zakładnika. Turcy przewieźli go do Masawy, a następnie do Konstantynopola, gdzie Ibrahim, jako dziecko pochodzenia książęcego, został stawiony przed sułtanem. Siostra, towarzysząca Ibrahimowi, starała się go wyratować, ale gdy się to nie udało, z rozpaczy rzuciła się w morze i utonęła“.

Na poparcie hipotezy tej nie podaje jednakowoż Anuczin żadnych dokumentów, zatem jest ona bardzo wątpliwa.

C. J.

Madryt 10 czerwca.

Niebywała i straszna katastrofa. — Spustoszenia. — Popłoch na poczcie. — Pierwsze posiedzenie parlamentu. — Wiadomości z prowincji. — San Pedro del altare.

Madryt był w piątek wieczorem widownią straszliwej katastrofy natury, która dopełniła miary nieszczęść spadających na biedną Hiszpanję. Przez cały czwartek i noc z czwartku na piątek szalały nad Madrytem burze; w piątek zrana uspokoiło się nieco. Wieczorem jednak zerwał się okropny huragan równocześnie z gradem niepojętej wielkości. Najstarsi ludzie w Hiszpanji nie pamiętają, aby kiedykolwiek zdarzyło się coś podobnego. Huragan szalał przez pół godziny; półgodziny także bombardowały obłoki bryłami lodu większemi niż jaja gołębie na domy, ulice i ogrody Madrytu. Wszystko pokryło się grubą na stopę cali masą lodu. W całem mieście nie ma ani jednego okna przeciwległego kierunkowi wiatru, któreby nie było rozbite w kawałki. Druty telefonu i telegrafu zwieszają się i leżą w poprzek ulic. Zwierzęta padały na ulicach, ludzie zalewali się krwią i mdleli. Miasto przedstawia widok niepojętego chaosu. Szkody są nieobliczone i straszne.

Huragan szedł od południowego zachodu. Gdy zerwała się burza, w głównym budynku pocztowym panował bardzo ożywiony ruch, bo właśnie ekspedjowano wieczorną pocztę. Nagle wpadły do wnętrza przez zdruzgotany w jednej chwili dach szklanny bryły lodu; urzędnicy pocztowi rzucili wszystko i w popłochu uciekli. Znaczniejsza część listów, gazet i pakietów zniszczona została przez grad. Poczty tego dnia wcale nie wysłano. W całem mieście nie ostała się ani jedna latarnia. Spłoszone konie dorożek, wozów i powozów biegły jak szalone przez ulice po za miasto gnane gradem. Ludzie zeskakiwali z pojazdów chroniąc się po sieniach domów i aptekach, gdzie im opatrywano rany. Przy tem wszystkiem przez owe straszne półgodziny panował huk tak przeraźliwy w powietrzu, jak gdyby walono z dział.

W parlamencie hiszpańskim, kortezach, odbywało się właśnie bardzo burzliwe posiedzenie, na którem posłowie kłócili się z sobą zażarcie. I tutaj jednak w jednej chwili sufit szklanny zdruzgotany został i lód począł walić w deputowanych, którzy przerażeni tłumnie rzucili się do drzwi, aby ratować się ucieczką. Prezydent rzucił dzwonek i zaniedbując nawet formalności zamknięcia posiedzenia, uciekał razem z posłami i referentami rządowymi. Zupełnie podobna scena rozegrała się w senacie. Czy wiele osób utraciło życie w samej stolicy, dotąd nie wiadomo. Stwierdzono tylko, że woźnica jenerała Blanco został zabity gradem na koźle powozu uniesionego przez spłoszone konie.

W Madrycie od tej burzy nie będzie już na dłuższy czas ani jednego ogrodu. Ze wszystkich drzew opadły liście, suche konary sterczą jak wśród zimy, kwiaty i klomby zmyte bez śladu; są tylko bagniska jakby po wylewie. Cudowny ogród Retiro, duma Madrytu, oraz Park Królewski tak jakby znikły bez śladu. Miejsca, gdzie te ogrody były kilka jeszcze godzin temu, pokryte są zerwanemi przez wicher gałęziami, wśród których leży mnóstwo zabitych ptaków.

Z prowincji oczekują najmutniejszych wiadomości. Muszą być okolice, w których całoroczny zbiór został zniszczony. Z prowincji Valladolid donoszą, że ten sam huragan zniszczył w San Pedro del Altarce sto pięćdziesiąt domów, które rozpadły się w gruzy, przygniatając mieszkańców. Zaraz w pierwszej chwili wydobyto dziesięć zwłok ze zwalisk...

KRONIKA.

Kraków, 12 czerwca.

Kalendarz kościelny. W poniedziałek Onufrego, wyznawcy; we wtorek Antoniego z Padwy, wyznawcy: w środę Bazylego Wiel., biskupa, wyznawcy.

We wtorek we wszystkich kościołach reguły św. Franciszka: OO. Franciszkanów, OO. Reformatów, OO. Kapucynów, OO. Bernardynów, PP. Franciszkanek, PP. Bernardynek i SS. Felicjanek.

Kalendarz rybacki. W czerwcu istnieje czas ochronny na: jazia, cytrę, brzanę i leszcza.

Kalendarz myśliwski. W czerwcu wolno polować na: rogacze (samce sarn), ptactwo w ogólności. Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice cietrzewi i głuszców.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się w poniedziałek o g. 3 minut 32, zachód przypada o godzinie 7 minut 47, długość dnia godzin 16 minut 15.

Stan powietrza. Dnia 12-go czerwca o godzinie 7-mej rano barometr 742,6, termometr + 9·6 C., wilgotność 84%, wiatr zachodni. Zachmurzenie 9.

Przejazdy arcyksiążąt. Arcyksiążę Rainer przybył w sobotę, skąd udał się do Izdebnika. Dziś wieczorem arcyksiążę odjeżdża do Tarnowa. — Arcyksiążę Leopold Ferdynand przejechał dziś rano przez Kraków do Wiednia.

Wiadomości osobiste. P. Heller, dyrektor teatru lwowskiego w przejeździe ze Lwowa i Krynicy do Warszawy, bawi w Krakowie.

Z Uniwersytetu. *Wiener Ztg.* ogłasza: Docent prywatny z tytułem nadzwyczajnego profesora dr Józef Brzeziński został zamianowany nadzwyczajnym profesorem prawa kościelnego w Uniwersytecie Jagiellońskim.

Wybory do izb lekarskich we Lwowie i w Krakowie odbędą się 30 czerwca b. r. W Izbie wschodnio-galicyjskiej ma być wybranych 13 członków i 13 zastępców, w Izbie zachodnio-galicyjskiej 11 członków i 11 zastępców. Lekarze we Lwowie i w Krakowie wybierają 4 członków i 4 zastępców, lekarze zaś z każdej grupy wyborczej po jednym członku i jednym zastępcy.

Pałac Sztuk pięknych. Dyrekcja Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych na posiedzeniu w dniu 9 b. m. odbytem, uchwaliła przystąpić do rozpoczęcia budowy Pałacu i w tym celu poleciła p. Tadeuszowi Stryjeńskiemu traktować z p. Kozłowskim, którego oferta okazała się najkorzystniejszą.

Abdykacja. Wczoraj po południu w sali Strzeleckiej odbył się uroczysty akt abdykacji króla kurkowego p. Władysława Ligięzy Niewiarowskiego wobec prezesa p. Redyka, całego wydziału i licznych członków. P. Niewiarowski ustępując, ofiarował Towarzystwu medal pamiątkowy srebrny, wagi 108 gramów, przedstawiający z jednej strony pomnik Mickiewicza na Rynku krakowskim, a w około napis: „Pamiątka od Władysława Niewiarowskiego, króla kurkowego“. Z drugiej wieniec dębowy, otaczający napis: „W 50-letnią rocznicę panowania cesarza Franciszka Józefa I, 1898, i w roku jubileuszowym Adama Mickiewicza“.

Po ogłoszeniu bezkrólewia, rozpoczęło się strzelanie królewskie do nowego kurka, do którego p. Niewiarowski z służącego mu prawa, pierwszy dał strzał. Wieczorem ustępujący król podejmował braci strzelców bankietem królewskim, podczas którego wznoszono zdrowie przy odgłosie moździerzy.

Hr. Andrzej Potocki jest kandydatem partji konserwatywnej na stanowisko prezydenta miasta Krakowa. Klub konserwatywny uchwalił głosowanie za hr. Potockim solidarnie i jest pewny, że tę kandydaturę przeprowadzić zdoła. Jeszcze w piątek przypuszczano, że kandydatem konserwatystów jest marszałek Paszkowski. Wiadomość o kandydaturze hr. Potockiego rozeszła się dopiero w ciągu soboty. Utrzymują, że hr. Potocki do ostatniej chwili wahał się z przyjęciem kandydatury, nie czując ochoty do podjęcia się obowiązków związanych z ofiarowanym mu zaszczytem. Wybór hr. Potockiego musi być tym razem istotnie niezawodny, gdyż trudno przypuszczać, aby konserwatywni radcy zechcieli hr. Potockiego narażać po raz drugi na tak przykrą porażkę, jakiej doznał kandydując na wiceprezydenta przeciw mecenasowi Pieniążkowi. Mieliśmy wówczas sposobność omawiać obie te kandydatury; dziś nam wypada ubolewać tem więcej, ż hr. Potocki wtedy nie został wybrany. gdyż ominęła go przez to sposobność zapoznania się z tokiem spraw miejskich przy boku tak doświadczonego i długoletniego ich znawcy, jakim jest prezydent Friedlein obecnie brak tego zapoznania się niemało będzie hr. Potockiemu utrudniać sprężyste i skuteczne kierowanie nawą miasta.

Komitet Zjazdu dziennikarzy słowiańskich w Krakowie odbył w niedzielę o godzinie 11 zrana drugie z rzędu posiedzenie, tym razem w lokalu Koła literacko-artystycznego.

Meeting wiosenny. Już tylko trzy dni do pięciodniowych wyścigów wiosennych w Krakowie. Do tej pory przybyło już do 50 koni, mających brać udział w gonitwach. Program pierwszego dnia wyścigów ukaże się jutro. W niedzielę prawdopodobnie odbędzie się „Corso kwiatowe“, o co sekretarjat czyni wszelkie starania. Jako bookmacherzy funkcjonować będą na placu pp. G. E. Brandtner, G. Dobrin et comp. i F. Lackenbacher. Dla ułatwienia powrotu do miasta przez rogatki, opłata rogatkowa pobierać się będzie przy wyjeździe z miasta.

Konferencja nauczycielska. Dziś rano po odprawionem nabożeństwie w kościele OO. Dominikanów, rozpoczęła się konferencja okręgowa nauczycieli szkół ludowych pod przewodnictwem inspektora Twaroga.

Zbieracze znaczków poczt. Na mocy § 8 lit. a) statutu Związku polskich zbieraczy znaczków pocztowych w Krakowie, odbędzie się dnia 12 czerwca 1899 w lokalu redakcji *Polskiego Filatelisty* ulica Franciszkańska l. 1, III Walne zgromadzenie, o godzinie 8 wieczorem. Porządek dzienny: Przyjęcie sprawozdania z II wal. zgrom. Bilans kasowy za I półrocze. Wybór wydziałowego. Wnioski członków.

Festyn na gimnazjum polskie w Cieszynie odbył się wczoraj w parku dra Jordana według ułożonego programu, przy udziale nader licznej publiczności. Odwołane orkiestry wojskowe zastąpiła kapela malców zakładu ks. Lubomirskich. Największej zajęcia budziły świetne ćwiczenia I organizacji ćwiczeń wojskowych, młodzieży szkół średnich. Wśród zabawy odbył się akt wręczenia prof. drowi Jordanowi, dyplom na członka honorowego Tow. Macierzy śląskiej.

Władze wojskowe odmówiły wczoraj w ostatniej chwili pozwolenia orkiestrze 13 pułku p. grania na festynie w Parku Jordana, urządzonym na dochód gimnazjum polskiego w Cieszynie. Co mogło skłonić pana komendanta krakowskiego korpusu do podobnego traktowania i komitetu i publiczności — trudno zgadnąć. Wątpimy, czy wyższe względy na uczucia patrjotyczne Niemców pod wodzą Wolfów i Schönererów, których najbardziej drażni wszelka polska agitacja na cele Śląska. W każdym razie można to było zrobić nie w ostatniej chwili. Już to obchodzą się z nami na własnych naszych śmieciach coraz lepiej!

Wycieczka do Dubia. Mimo niepewnej pogody, nie brakło osób, które pospieszyły, pod egidą młodzieży akademickiej, nasycić oczy widokami pięknego Dubia. Zebrało się tedy z górą 250 osób, między niemi kilku profesorów Uniwersytetu z żonami i córkami. Wycieczka wypadła tak, jak tylko sobie życzyć można było. Tańce odbywały się na otwartem polu na tokowisku i w suszarni, a dzielnie do nich przygrywała muzyka 20 p. p. Ogniami sztucznymi kierował p. Mądrzykowski. Pięknie wyglądał transparent, przedstawiający chłopa czytającego „Pana Tadeusza“, nad nim zaś u góry Mickiewicza. Wiele wreszcie wywołał wesołości p. B., przebrany za kwiaciarkę w krakowskim stroju. Czytelni akademickiej należy się uznanie za zorganizowanie tej wycieczki, a choć może korzyści materjalnych nie osiągnęła, to w każdym razie poszczycić się może sukcesem moralnym.

Ślub. W kościele św. Florjana dnia 11 czerwca b. r. o godz. 7-ej rano zawarty został związek małżeński pana Piotra Wisłockiego, magistra farmacji, z panną Marją Salomeą Ruszkiewicz. Młodej parze: „Szczęść Boże!“

Teatr letni w Parku krakowskim. Wczorajszego wieczora licznie zebrana w letnim teatrze publiczność, rozchodziła się do domu z uczuciem prawdziwego zadowolenia. „Żonaty kawaler“ (Heiratsschwindler) głośny niemiecki wodewil, grywany w Wiedniu setki razy z ogromnem powodzeniem, w interpretacji artystów letniego teatru wypadł zupełnie dobrze. Treść farsy: Młody żonkoś, bałamut, wybiera się do Karlsbadu na „kobietki“. Zawraca głowy na prawo i lewo, mnożąc sobie coraz większe zawikłania, w których punktem kulminacyjnym jest spotkanie się z żoną wobec panny, o którą niby się stara i przyszłego teścia, srogiego wołobójcy z Wiednia. Dużo wesołych sytuacyj, dosyć dowcipu, ładna muzyczka. Żonatego kawalera doskonale grał p. Czapski. P. Zboiński stworzył charakterystyczny typ rubasznego rzeźnika, pełnym werwy i elegancji lowelasem był p. Kosiński. P. Czermański zrobił wybornego profesora biorącego „wszystko po akademicku“ i śpiewał zabawne kuplety na temat społecznych flokser. Panie Borawska, Nowicka, Żochowska i Szymborska w towarzystwie rycerskiego Józia (p. Kwiatopolska) tworzyły doskonałą piątkę zwodzących i zwodzonych. Wystawa była staranna. Pauzy cokolwiek za długie. „Żonaty kawaler“ utrzyma się z pewnością dłuższy czas na repertuarze letniego teatru.

Prokuratorja państwa wniosła zażalenie nieważności od wyroku trybunału sądu krajowego z dnia 19 maja b. r. uwalniającego Arona Holländra, handlarza soli w Bochni, od oskarżenia o zbrodnię oszustwa, z powodu przedawnienia.

Z sądu. Dziś w sądzie krajowym karnym przed trybunałem przysięgłych, pod przewodnictwem radcy dra Schneydra, w asystencji radcy Jul. Pietscha i sekretarza radcy B. Müllera, zastępca prokuratora p. Pawłowski wnosi oskarżenie przeciw Mojżeszowi Pretzlowi, 47 lat liczącemu, rodem z Sokala, o zbrodnię oszustwa z §. 197, 199 f i 200 k. k. Pretzel, popadłszy w roku 1897 w niewypłacalność, podstępnie starał się kredyt przedłużyć, a w końcu, nadużywszy dobrej wiary kupców i dostawców wiedeńskich, umknął z Krakowa, kiedy stan czynny majątku wynosił 2261 złr., zaś stan bierny 7321 złr. Pretzel prowadził w Krakowie handel szczotkarski. Po ucieczce Pretzla, jego żona (jak sama twierdzi, rytualna) starała się układać z wierzycielami, ofiarując po 15, 25, a najwyżej do 40%. Oskarżonego broni dr Ludwik Szalay.

W kancelarji teatru miejskiego są do odebrania liczne przedmioty, pozostawione w teatrze, a mianowicie: 9 lornetek teatralnych; 8 futerałów do lornetek, książeczka do nabożeństwa, 3 bransoletki, broszka, jedna sztuka monety, dwa zarękawki, wachlarz, rękawiczki, chustka do nosa, dwa parasole, 6 lasek, trzy pojedyncze kalosze, chustka koronkowa i kluczyki.

W rowie fortyfikacyjnym na Grzegórzkach, znaleziono w niedzielę rano trupa Karola Dworzaka, obłąkanego. Trupa odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

Złoty zegarek znalazła p. Anna Lipska i złożyła w tutejszej dyrekcji policji.

Festyn w Podgórzu „Jutrzenki“, pomimo niepewnej pogody, zgromadził do pięknego parku na Krzemionkach do tysiąca osób. Bawiono się przy dźwiękach dziarskiej „Harmonji“ wyśmienicie. Na program festynu złożyły się: loterja fantowa z pięknymi fantami, żywy obraz bitwy Austrjaków z Bośniakami, zabawy dziecinne pod wodzą prof. Kozłowskiego itd. Połowa dochodu przeznaczona była na gimnazjum w Cieszynie.

Zgromadzenie ludowe socjalistów, które w niedzielę miało się odbyć w Podgórzu pod gołem niebem, a którem przemawiać miał tow. Daszyński, zostało przez miejscową władzę zakazane.

Podpalenie karczmy hr. Zamojskiego przez żydów Kemplerów było, jak wiadomo, przedmiotem rozprawy karnej przed trybunałem nowosądeckim. Wolf i Chana Kemplerowie oskarżeni zostali przez prokuratorję państwa o trzy fakty podpaleń, przedmiotem jednak rozprawy było głównie podpalenie ostatnie z dnia 11 grudnia 1898. Stwierdzono, że tej nocy Chana Kempler wyszła o godz. 11 w nocy niepostrzeżenie z karczmy swojej w Groniu i poszła gościńcem w kierunku oddalonej o kilometr karczmy hr. Zamoyskiego, gdzie szynkował katolik Sulka. Po północy ludzie widzieli Chanę z przeciwnej strony spalonej karczmy, jak biegła ku pożarowi przez pola. Jeden ze świadków odprowadził potem Chanę do domu.

Chana Kempler jest kulawa i ma krótki wzrok. Na pierwszy rzut oka trudno przypuszczać aby była zdolna do spełnienia tak strasznej zbrodni. Przed trybunałem tłomaczyła się Chana, że wyszła na dwór na stronę i zabłądziła, skutkiem czego tak daleko zaszła. Służąca Kemplerowej zeznaje jednak, że oskarżona w nocy nigdy nie wychodziła; zabłądzić zaś nie mogła mimo iż noc wówczas była bardzo ciemna, mieszkała bowiem w Groniu od lat 36-ciu. Przed żandarmem postenführerem Turyną, znanym z procesu Farberów, powiedziała Chana, że nigdzie tej nocy nie wychodziła i przestała się wypierać dopiero wtedy, gdy Turyna przedstawił jej świadków, że kłamie.

Obok zgliszczów spalonej karczmy znaleziono bańkę blaszaną, w której było jeszcze cokolwiek nafty. Turyna zeznaje, że wąchał bańkę i czuł silny zapach nafty. Adw. Goldhammer usiłuje przekonać sędziów, że to nie była nafta lecz woda. Służąca wszakże i parobek Kemplerów zeznali, że tę bańkę widzieli przed dniem krytycznym u nich w karczmie.

Jako rzeczoznawca przesłuchiwany był fizyk Chilewski z Nowego Sącza; szło mianowicie o zbadanie kulawej nogi Kemplerowej. Nogę tę badał już w śledztwie dr. Bednarski z Nowego Targu zaraz po aresztowaniu Chany przez żandarma Turynę. Rzeczoznawca miał orzec, czy Chana mogła wogóle przejść drogę z karczmy swojej do karczmy hr. Zamoyskiego i ile czasu na przejście tej drogi potrzebowała. Dr. Chilewski orzekł, że Chana mogła zajść w przeciągu 20 minut, przyczem jednak zauważył, że Chana ma teraz nogę obrzmiałą, a to dlatego, że podwiązała sobie ją wyżej kolan chusteczką, w celu wywołania sztucznego obrzęku.

Świadkowie, a w szczególności służba Kemplerów zeznają, że Chana lepiej chodziła w domu; obecnie przy próbie chodzenia przed trybunałem udaje, że zaledwie chodzić może. Krótki wzrok oskarżonej nie ulega wątpliwości.

Oskarżony Wolf Kempler odgrywa w sprawie podrzędną rolę. Gdy mu doniesiono o ogniu, odparł ze śmiechem, że on sobie z tego nic nie robi. Kemplerowie wszystkiemu zaprzeczają a mówią tak głośno i hałaśliwie, że ich własny obrońca dr Goldham-

mer zwracał im uwagę, aby cicho siedzieli. Podczas całej rozprawy przewodniczący radca Franciszek Pisztek okazywał wiele taktu i energji, a prokurator Czerny świetnie wywiązał się ze swego obowiązku.

W sobotę wieczorem ukończono rozprawę. Jak nam doniósł telegraficznie nasz korespondent, Chana Kempler uznana została przez przysięgłych 9 głosami przeciw 3, winną podpalenia karczmy hr. Zamoyskiego. Trybunał na podstawie tego werdyktu skazał Chanę Kempler na 10 lat ciężkiego więzienia. Wolf Kempler od zarzuconej mu współwiny w zbrodni podpalenia został uwolniony. Prokurator zgłosił co do Wolfa zażalenie nieważności.

Ratujmy pięć wsi nadgranicznych! Z Załoziec (powiat Brody) otrzymujemy następujące pismo: W rozległej parafji załozieckiej, do której, nie licząc 7 ludnych osad, należy 23 wsi, porozrzucanych w różnych stronach na przestrzeni 3 mil kwadr., zaszła obecnie konieczna i ostateczna potrzeba wystawienia kaplicy mszalnej w Seretcu dla 5 wsi pogranicznych, inaczej bowiem przepaść mogą w niedalekiej przyszłości dla łacińskiego obrządku i polskiej narodowości bezpowrotnie.

Jedna z tych wsi Panasówka przepadła już prawie dla nas, w roku bowiem 1864 w czasie Konkordji 63 dusz przeszło tamże na obrządek grecki; obecnie zostało tylko kilkanaście dusz chwiejnych i niepewnych — ratujmy więc, póki jeszcze czas, 500 Polaków obrz. łac. rozproszonych w Seretcu, Podbereżcach, Zagórzu i Niszkowcach.

Komitet w tym celu dla budowy łacińskiej kaplicy mszalnej w Seretcu zawiązany, zebrał drobną sumkę 100 złr., uprosił sobie u okolicznych obywateli kamień i drzewo na wiązanie, tymczasem wedle kosztorysu brakuje 2000 złr. Lud polski w kilku tych wsiach między Rusinami zamieszkały, biedny jest i nie może się przyczynić do budowy niczem więcej, jak centowemi ofiarami i zwózką materjałów.

Do Szanownych Czytelników współbraci zwraca się tedy komitet z gorącą prośbą o łaskawe poparcie jego zamiaru nadmieniając, że od ofiarności naszego społeczeństwa przyszłość 500 braci Polaków w znacznej części będzie zależała.

Łaskawe ofiary uprasza się przysyłać pod adresem: „Urząd parafjalny obrz. łac. w Załoźcach“, który też wiadomości o składanych ofiarach podawać będzie w *Głosie*.

Inne pisma o powtórzenie niniejszej odezwy usilnie się uprasza.

Za komitet budowy *ks. Józef Czarkowski.*

Z Myślenic piszą do nas: Odbył się tu wieczorek humorystyczny dnia 8 b. m. monologisty p. Celińskiego, na którym licznie zebrana publiczność bawiła się doskonale. P. Celiński odjechał do Wadowic i Biały, gdzie w tych dniach urządzi wieczory monologowe, na których każdy spędzi przyjemnie chwil kilka.

Z Drohobycza donoszą do *Głosu przemyskiego*: 500 złr. z Drohobycza do Czerniowiec kosztowała gminę podróż p. burmistrza Ochrymowicza w celu oglądnięcia urządzeń wodociągowych; tak w istocie opiewa asygnata wystawiona do kasy miejskiej i podpisana przez p. burmistrza, chociaż komisja Wydziału krajowego nie znalazła uchwały żadnej na podjęcie tej kwoty. Wobec tego zaniechać musi rada miejska swej myśli wysłania p. burmistrza na wystawę paryską, gdzie miał w pawilonie galicyjskim swoją osobą reprezentować wykwit naszej autonomji. Kosztów bowiem tak drogocennej przesyłki, biorąc miarę z podróży do Czerniowiec, nie byłby już w stanie pokryć majątek miejski, srodze nadwerężony „rzetelną“ gospodarką p. burmistrza.

„Zaczarowane koło“. Przed sądem przysięgłych w Czerniowcach, pod przewodnictwem radcy Pridiego toczyła się przez dwa dni rozprawa karna przeciw 21-letniemu Stanisławowi Łabie i 44 letniej Katarzynie Kołodziejowej z Mihowej, pow. wyżnickiego, oskarżonym o zbrodnię morderstwa. Wedle aktu oskarżenia, wniesionego przez zastępcę prokuratora Meixnera, Katarzyna Kołodziejowa od roku utrzymywała z młodym a przystojnym Stanisławem stosunek miłosny, któremu to stosunkowi mąż oskarżonej, Maciej Kołodziej, stał na przeszkodzie. Katarzyna przedsięwzięła więc myśl zgładzenia własnego męża, w którym to celu przez czas dłuższy namawiała Łabę, by Macieja zamordował. Wreszcie młody chłopiec uległ pokusom kobiety i 5 kwietnia b. r. w nocy udusił sznurkiem Macieja, gdy on spał w łóżku.

Łaba przyznaje się przy rozprawie do winy w zupełności i twierdzi, iż Kołodziejowa była jego złym duchem, który go do tak szkaradnej zbrodni nakłonił. Kołodziejowa zaś przeczy, jakoby namawiała Łabę do zamordowania męża; mówiła mu, „że lepiejby dla nas było, gdyby męża nie było“. Przysięgli potwierdzili przedłożone im 2 pytania, a trybunał zasądził Stanisława Łabę na karę śmierci przez powieszenie, Katarzynę Kołodziejową zaś na 12 lat ciężkiego, postem obostrzonego więzienia.

Tyfus plamisty w Warszawie. W *Warszaw. Dnieun.* czytamy: Powstały w marcu tyfus plamisty przybiera szerokie rozmiary. Na szczęście, jak konstatuje *Medycyna*, przebieg choroby nie odznacza się zbyt ciężkim charakterem. Głównie zapadają mężczyźni. Z liczby 122 chorych było 99 mężczyzn. Śmiertelność wynosi 8·2 prc.

W początkach maja w szpitalu zapasowym było 100 chorych na tyfus.

Szerzy się tyfus najwięcej w dzielnicach miasta, zamieszkałych przez robotników i żydów i obejmuje przestrzeń między ulicami Powązkowską i Niską z jednej strony, a linją drogi żelaznej warszawsko-wiedeńskiej z drugiej. Nie ma tam prawie ulicy, gdzieby nie było wypadków tyfusu plamistego. Wypadki zapądnięcia na tę chorobę zanważono również w alei Ujazdowskiej i na Krakowskiem przedmieściu, ale noszą one charakter sporadyczny.

Uroczystość poświęcenia i wmurowania kamienia węgielnego pod budowę nowej kliniki chorób wewnętrznych prof. dra Edwarda Korczyńskiego odbyła się ściśle podług podanego programu. W uroczystości uczestniczyli: delegat namiestnictwa p. Laskowski, prezydent miasta p. Friedlein, prorektor ks. dr Knapiński, dziekan wydziału lekarskiego prof. dr Jordan i cały skład profesorów wydziału lekarskiego, oraz liczni profesorowie innych oddziałów Wszechnicy Jagiellońskiej. Dalej obecni byli: dyrektor policji dr Z. Korotkiewicz, komitet budowy, wielka liczba lekarzy z miasta i młodzieży akademickiej, wreszcie kilkanaście dam. Aktu poświęcenia dopełnił ks. kan. dr Stanisław Spis, dziekan wydziału teologicznego w asystencji proboszcza parafji św. Mikołaja ks. kan. Łabaja. Plac budowy (przy ul. Kopernika) ustrojony był zielenią, kwiatami i sztandarami o barwach państwa, kraju i miasta. Prof. dr Korczyński w przemówieniu swojem wskazał dobroczynny wpływ, jaki nowy zakład wywrze na stan zdrowotny kraju, oraz wytknął zadanie jego naukowe. Pierwotny kosztorys budowy wynosił 202.000 złr., zredukowano go jednak do sumy 164.000 złr. Zakład mieścić będzie 44 łóżek w oddziale chorób wewnętrznych i 12 łóżek w oddziale chorób zakaźnych. Radca dworu Korczyński zakończył swą piękną mowę okrzykiem na cześć cesarza. Okrzyk obecni powtórzyli trzykrotnie. Do puszki ołowianej włożono monety złote, srebrne, niklowe i miedziane, oraz następujące czasopisma: *Czas* (Kraków), *Głos Narodu* (Kraków), *Nową Reformę* (Kraków), *Przegląd Lekarski* (Kraków), *Gazetę Lekarską* (Warszawa), *Czasopismo Tow. aptekarskiego* (Lwów), *Medycynę* (Warszawa), *Kronikę farmaceutyczną* (Kraków), *Zdrowie* (Warszawa), *Postęp okulistyczny* (Kraków), *Nowiny Lekarskie* (Poznań) *Kronikę Lekarską* (Warszawa), *Krytykę Lekarską* (Warszawa), *Wiadomości farmaceutyczne* (Warszawa). Po włożeniu puszki do kamienia węgielnego mistrz ceremonji dr Adam Schmid, kolejno podawał uczestnikom kielnię i młotek.

Prof. dr Korczyński otrzymał podczas uroczystości liczne telegramy, a między tymi: ze Szczawnicy od dra Ludmiła Korczyńskiego i ze Lwowa od prof. dra Antoniego Glnzińskiego.

O godz. 1 w południe państwo Korczyńscy podejmowali u siebie, w gościnnym domu, liczne grono uczestników uroczystości poświęcenia kamienia węgielnego pod nową klinikę.

Aresztowanie Bartla. Wczoraj nareszcie aresztowano fałszerza weksli, o którym przed paru dniami już pisaliśmy, Berisza Bartla. Przyznaje się on, że podpisał cudzem nazwiskiem weksle na 33.000 złr., istnieje jednak przypuszczenie, że oszustwo jest jeszcze większe. Bartl podpisywał na wekslach samych tylko żydów.

HUMOR.

Dreyfus i fortepian.

— Salcze, kupiłem ci fortepian, co ma trzy pedały.

— Ty Moryc jesteś głupi!... Na takim fortepianie to tylko Dreyfus grać potrafi!

Po oświadczynach.

— Z czego wywnioskowałaś, Wandziu, że Alfons przyszedł prosić mnie o twoją rękę?

— Z jego głupiej miny!

(Podsłuchane).

Na Kazimierzu po powrocie z wojska.

— Zug mir Mojsze, czy wy strzelacie z te fuzje?

— Strzelamy.

— I głośno strzelacie?

— Głośno.

— A w nocy też strzelacie?

— I w nocy!

— Psza krew!... Przecie to można po czemku komu oko wybicz, albo co innego!..

Z TEATRU.

Woźnica Henszel.

(sztuka w 5 aktach Gerharda Hauptmana, odznaczona przez Akademję Umiejętności najwyższą nagrodą imienia Grillparzera).

I. W suterenach hotelu pod „szarym łabędziem“ w schludnej, ubogiej izbie, mieszkanin woźnicy Henszla, dogorywa już wśród duszącego kaszlu pierwsza jego żona. Obok łóżka chorej kołyska, a w kołysce jedyne, wątłe dziecię Henszlów, Kostusia. Około dużego pieca, obstawionego garnkami, cebrzykami i przeróżnym domowym sprzętem, krząta się tęga śląska dziewka, Hanka, w drewnianych trzewikach, w podpiętej spódnicy, w białym kaftaniku o krótkich, ramiona zaledwie kryjących, rękawkach. Chora pani Henszel, przebudziwszy się, woła Hanki, aby jej podała garnek z pieca ze strawą; Hanka ani myśli uważać na prośby gospodyni, przeciwnie, stawia się bezsilnej chorej i wymyśla jej rubasznie. Ubiera się szybko w kaftanik, bo słychać trzaskanie z bata w dziedzińcu; przyjechał Henszel, woźnica hotelu, Hanka więc biegnie naprzeciw niego.

Opuszczona na łożu boleści kobieta biada na swoją dolę; gdyby nie obcy ludzie, gdyby nie poczciwy pan Siebenhaar, właściciel hotelu, który ją często odwiedzi, to wina trochę przyniesie, to rosołu przyśle ciepłego, byłaby już dawno zmarniała. Henszel ciągle w drodze i pracy, a ona skazanana na łaskę i niełaskę dziewki służącej, którą podejrzywa, że ma stosunek z jej mężem.

Widmo śmierci zagląda już w oczy zrozpaczonej kobiecie, chodzi około łóżka, puka w okno i ściany, a samotną zbiera lęk okropny o los jej biednego dziecka.

Wchodzi Henszel, tęgi, barczysty chłop w kożuchu; opalonq od wiatru twarz otacza ryża broda w nieładzie. Za nim wszedł jego pomocnik, stary Hauffe, który pracuje już od dwudziestu lat w służbie u Henszla i weterynarz, sprowadzony do obejrzenia chorego, niedawno dość drogo kupionego konia. O tę „szkapę“ kłopocze się Henszel, o niej też tylko mówią wszyscy obecni, nawet zachodząca się od kaszlu żona. Nie dziw, koń u woźnicy najpierwsza rzecz, podstawa egzystencji rodziny; za tem dopiero idą ludzie. Henszel zasiada z Hauffem do wieczerzy, którą przygotowuje Hanka, dopytując się pilnie, czy też jej pan nie przywiózł jakiego gościńca. Henszel i podarek dla dziewki — także coś nie miałby więc z czem innem myśleć! W ciągu wieczerzy dopiero zwraca się Henszel do żony: Jak się tam masz?... Gdybyś się była nie rwała do wstawania, byłabyś już dziś zupełnie zdrowa — a tak jeszcze i ten kłopot. Ale, da Bóg, jakoś się wygrzebiesz“. Potem i na dziecko zagląda, na to wątłe maleństwo“; no, no, jakoś Pan Bóg pomoże, tylko mi stara nie zemrzyj, bo coby się z Kostką stało“.

Henszel wychodzi z Hauffem do etajni zajrzeć na chorego konia; „Hanka, woła od progu, idź tam na górę do gościnnej izby, przywiozłem ci fartuch i wstążki“. Hanka uradowana wybiega.

Te słowa Henszla wywołują wybuch rozpaczy u jego chorej żony. A więc to prawda, on się kocha z tą dziewką, on jej przywozi gościniec, oniby chcieli, abym umarła corychlej, aby się pobrać niby po mojej śmierci. Wchodzi Siebenhaar, któremu zwierza się chora ze swego bolu, a kiedy Henszel wraca, żona wybucha płaczem i czyni mu gorzkie wyrzuty.

Henszel nie poczuwa się do winy. Może tam i było co z tą dziewką, ale żeby miał przez to nie dbać o swoją starą albo broń Boże życzyć jej zgonu, nigdy.... Siada przy żonie, przemawia do niej, niezwyczajnemi mu miękiemi słowy, gładzi ją po twarzy. Chora każe mu przyrzec, że gdyby ona umarła, on nie weźmie Hanki. Henszel bez trudu przyrzeka, daje nawet na to rękę żonie i od niej bierze przyrzeczenie, że się już teraz uspokoi. Henszlowa umarła. Minął rok. Hanka została w służbie u Henszla, pracuje dzień i noc, czuwa nad jego dzieckiem i mieniem i snuje plany, aby zniewolić Henszla do ożenienia się z nią. Ale przeszkód jest bardzo dużo; Henszel trapi się i o zmarłej żonie zapomnieć nie może, parobka Franka z którym się niedawno dobrze znali Hanka nie może się pozbyć, a handlarz starzyzny Fabig przychodzi do Hanki z złemi wiadomościami. Ludzie opowiadają sobie o Hance brzydkie rzeczy; dziecko jej, dane na wychowanie w nędzy i poniewierce marnieje, a kto wie czyje to dziecko, sarka na matkę. „To nie moje dziecko, to mojej siostry woła Hanka i drży ze strachu, że te plotki mogą dojść uszu Henszla i zrazić go do niej na zawsze“. „Ach, żeby ten Henszel miał rozum woła i płacze ze złości na ludzką niegodziwość“. Na to wchodzi Henschel w odświętnem ubraniu z zieloną gałązką zerwaną na grobie żony. Dziś rocznica urodzin nieboszczki. Był na cmentarzu, modlił się długo; jest smutny i przygnębiony, wzdycha ciężko, patrząc w kąt izby gdzie stało łóżko zmarłej.

Od czasu jej śmierci czuje wielki brak kobiety, gospodyni, mienie z trudem, pracą wielu lat zebrane, marnieje, i Kostka, biedactwo sierota. Gdyby nie Hanka wszystkoby się już może rozleciało. W tej chwili Hanka zalewając się łzami z żalu za dzieckiem Henszla powiada mu, że musi jego dom porzucić, że ludzie spokoju jej nie dają, że ją obgadują. Tegoby jeszcze brakowało żeby i Hanka odeszła! „Nie rób mi tego Hanka, mówi Henschel, albo ci to krzywda u mnie?" Wchodzi na to Siebenhaar, aby prosić Henschla o zwłokę, jest bowiem chwilowo w kłopocie i nie może Henszlowi oddać pożyczonych od niego tysiąca talarów. Henschel się zgadza; Siebenhaar zadowolony, troskliwie wypytuje się Henszla o jego kłopoty. Henszel mu się zwierza.

Siebenhaar radzi mu, aby się ożenił z Hanką, widząc, że Henszel jest już na pół zdecydowany. To Henszlowi nie przeszkadza, że Hanka miała dziecko, tylko to przyrzeczenie dane nieboszce. Dziś na cmentarzu prosił zmarłej, aby mu dała jaki znak, jeżeli nie nastaje na jego słowo, ale grób milczał. Siebenhaar twierdzi, że tego przyrzeczenia nie można znowu brać tak bardzo na serjo; zresztą Hanka jest dobra i dla domu i dla dziecka, zatem nic złego stać się może. Tego ostatniego słowa z czyichś ust potrzeba było Henszlowi; wypowiedział je lekko właściciel hotelu pod „szarym łabędziem", któremu to ostatecznie wszystko jedno kogo Henszel weźmie za żonę, skoro jest taki poczciwy, że na zwrot tysiąca talarów nie nalega. Rozmowę tę podsłuchuje Hanka i oczywiście na propozycję ożenienia uczynioną jej przez Henszla, zgadza się. Stanęła wreszcie u celu. Teraz dopiero pokaże ludziom co znaczy Hanka.

Pobrali się. Wkrótce potem Kostusia - sierota umarła. Cios ten boleśnie dotknął Henszla. Cóż robić, wola boża! Hanka jest sobie panią, siedzi przy oknie, robi pończochę, w wolnych chwilach romansuje z kelnerem z restauracji, nierada, że Henszel wyjeżdżając za krótko bawi poza domem. Tymczasem Henszel wróciwszy pewnego dnia z drogi przywozi jej dziecko Baśkę, jej własne dziecko oddane na wychowanie, marniejące w nędzy i poniewierce. Tego już za wiele. Hanka wybucha. To dziecko, to jej wstyd, to hańba przed ludźmi, mogło tam zostać gdzie było. Ze złością szarpie za włosy wynędzniałe maleństwo w łachmanach; Henszel zdumiony. Ona, matka, tak się obchodzi, z własnem dzieckiem! A jego Kostka... umarła... Kto wie dlaczego? Wstaje w jego duszy ponura myśl.

Tymczasem ludzie nie przestają „gadać". Kłótliwość Hanki robi jej wrogów wokoło; dawni przyjaciele odsuwają się od Henszla: Hauffe, którego z jej poduszczenia Henszel po dwudziestu latach służby na bruk wyrzucił, rozgłasza, „że nieboszczka umarła, bo umrzeć musiała", że dziecko nieboszczki, także umrzeć musiało. Wieści te dochodzą do uszu Henszla. Lęk go ogarnia, okropne myśli dręczą, a obejście się Hanki z własnem dzieckiem zdaje się potwierdzać straszne podejrzenia.

W akcie czwartym w gospodzie pod „szarym łabędziem" stary Hauffe do oczu mówi publicznie Henszlowi straszne rzeczy. Henszel wyrzuca go za drzwi, aż tu szwagier Henszla Walter, bez ogródek wywołuje na Hankę, że prowadzi niemoralne życie, że zdradza męża. To stanowczy cios. Za gardło dławi Henszel szwagra i Hankę przywołać każe. Hanka przychodzi. „Słyszysz co mówią o tobie", woła Henszel. Ale ona na tłomaczenie zdobyć się nie może; zasłania oczy i ucieka. „Dobrze, już dosyć, woła Henszel, puszcza ze swych żelaznych pięści szwagra-oszczercę i pada bezsilny na krzesło. Odtąd sen odbiegł już z jego powiek. Nie może spać; wstaje w nocy, usiada naprzeciw okna i patrzy na przelatujące chmury, patrzy na gwiazdy i widzi tam zmorę... nieboszczkę.

Nieboszczka chodzi za nim wszędzie, we śnie i na jawie i dusi go... aż nie zdusi. Henszel cierpi niewypowiedzianie. Co się z Kostką stało?... Nikt temu wszystkiemu nie winien tylko on sam, który nie dotrzymał słowa danego nieboszczce. On sam też tylko odpokutuje.

Akt piąty to ostatnia noc jego życia; Hanka przerażona strasznym wyrazem jego twarzy, splątanemi słowy, któremi tłomaczy Henszel stan bolejącej swej duszy, biegnie po Siebenbaara, sprowadza i Wermelskircha dzierżawcę restauracji pod „szarym łabędziem". Przyjaciele radzą Henszlowi pójść spać, uspokoić się, godzą zwaśnionych małżonków, bo kelner już i tak pojechał więc przyczyna niezgody usunięta, ale w duszy Henszla zapadła już noc, dojrzało już straszne postanowienie. Jego bat, którego dawno już nie używał, zaniechawszy furmanki, mocny jeszcze jest, wytrzyma. On jest wszystkiemu winien, on nie dotrzymał słowa umarłej, on winien, że Kostka jego dziecię, zmarniało... Idzie do alkierza, bat zabrał ze sobą... Hanka przerażona dziwną ciszą a potem płaczem Baśki w alkierzu, zwołuje sąsiadów, bojąc się sama wejść do izby. Siebenbaar przybiega. Wszystko się skończyło. Henszel obwiesił się. (Dok. nast.)

W. L.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu".

Łódź 10 czerwca. Wczoraj wybuchł tu wielki pożar, niszcząc do szczętu przędzalnię bawełny pod firmą E. Häbler. Kilkuset ludzi bez zajęcia. Fabryka asekurowana była na 300.000 rubli. Pożar trwał do późnej nocy. Ogień powstał przy szarpaczu wełny. Dozorujący robotnik uciekł ze strachu przed ogniem.

Stanisławów 10 czerwca. W żydowskim magazynie starego żelaziwa eksplodował niewystrzelony granat, raniąc śmiertelnie woźnicę Oleksę Kankana i druzgocąc ramię żydowi Abrahamowi Ehrlichowi. Trzech żydów jest lżej rannych.

Lwów 10 czerwca. We Lwowie przy wyborze uzupełniającym wybrano, jak było do przewidzenia, o ś m n a s t e g o z r z ę d u ż y d a przy wyborach do Rady miejskiej. Jest nim dr Edward Lilien, który dostał o 168 głosów więcej niż kontrkandydat p. Makowicz.

Wiedeń 10 czerwca. Przesilenie ugodowe można uważać za ukończone. Oba rządy porozumiały się co do podstaw nowej umowy. Węgierscy ministrowie skarbu, handlu i rolnictwa: Lukacs, Hegedüs i Daranyi, wezwani telegraficznie przez Szella, dzisiaj przybyli do Wiednia. Dzisiaj odbyła się pierwsza wspólna konferencja od czasu teraźniejszego pobytu Szella w Wiedniu, przeznaczona na dokończenie formalności.

Zasady nowej umowy są następujące: Rząd austrjacki zaniechał oporu przeciw natychmiastowemu wprowadzeniu nowej organizacji bankowej, spełnił zatem najgłówniejsze życzenie Szella. Nowa organizacja wejdzie w życie równocześnie z całą ugodą. Natomiast Szell daje pewną kompensatę. Według formuły Szella wspólność cłowa miała trwać do r. 1903, a w razie gdyby do tego czasu definitywny związek celny w drodze ugody parlamentarnej nie został zawarty, wówczas miała obowiązywać tylko przez jeden dalszy rok.

Obecnie termin ten jest przedłużony; wspólność cłowa zapewniona jest na rok 1904, 1905 i 1906. Skutkiem tego i termin przywileju bankowego będzie oznaczony na rok 1906. Żądanie, aby przywilej bankowy obowiązywał do roku 1910, porzucił Szell już przedtem.

W Kołach parlamentarnych krąży także pogłoska, że zgodnie z nowymi terminami mają być także przedłużone najważniejsze traktaty handlowe na przeciąg lat kilku.

Zezwolenie parlamentu nie byłoby na to potrzebne, ponieważ austrjacki i węgierski rząd nie są obowiązane wypowiadać traktatów handlowych. W razie jeśli wypowiedzenie nie nastąpi, traktaty handlowe pozostają w mocy, oczywiście pod warunkiem, że obce państwa nie zechcą ich wypowiedzieć. Otóż wątpić należy, czy rząd niemiecki na takie przedłużenie się zgodzi.

Wiedeń 12 czerwca. Pierwszy oficjalny komunikat o załatwieniu przesilenia ugodowego ogłoszony został przez węgierskie telegraficzne biuro korespondencyjne. Brzmi on jak następuje: „W sobotę na kilkogodzinnej wspólnej konferencji ministrów, dokonano wykończenia kompromisu co do ugody. Minister-prezydent Szell był następnie przyjmowany przez cesarza na audjencji. Minister-prezydent opuścił wieczorem Wiedeń. Inni węgierscy ministrowie zatrzymują się w Wiedniu do wtorku".

Najważniejsze zasady nowego kompromisu przedstawia *N. fr. Presse* jak następuje: „Wspólność cłowa trwa do roku 1907. Przywilej bankowy będzie miał taką samą trwałość, jak i związek celny. Będzie wprawdzie zawarty do roku 1910, jak to ustanowiono w ugodzie zawartej przez Bilińskiego, g a ś n i e j e d n a k, g d y z w i ą z e k c e l n y u s t a j e. Nowa organizacja banku wchodzi w życie równocześnie z całą ugodą. Mają być wreszcie w sposób uchwalony na konferencjach czynione usiłowania, aby wytworzyć harmonję pomiędzy terminami związku celnego i traktatów handlowych". Tak więc Austrja ma spokój z przesileniem ugodowem na półosma roku.

Silne wrażenie sprawia ogłoszenie w *Wiener Ztg*, na podstawie art. 14-go konstytucji, traktatu z Włochami w sprawie wzajemnego wspierania ubogich chorych. W tym wypadku zastosowanie art. 14-go sprzeciwia się jaskrawo artykułowi 6-temu zasadniczych ustaw państwa, który orzeka: „Do ważności traktatów państwowych, które państwo albo jego części obciążają i nakładają obowiązki na poszczególnych obywateli, potrzebne jest zezwolenie Rady państwa.

Omsk 12 czerwca. Skradzione z wagonu w czasie pożaru na stacji Omsk cztery skrzynie dynamitu znaleźli żandarmi ukryte w drzewie.

Belgrad 12 czerwca. Król Aleksander serbski zamierza zaślubić kuzynkę swoją, córkę pułkownika Konstantynowicza. Milan popiera myśl tego małżeństwa.

Londyn 12 czerwca. *Daily Chronicle* dowiaduje się, że ministerstwo wojny zamówiło w pewnej wielkiej fabryce 1300 furgonów na transporty wojskowe.

Londyn 12 czerwca. Większość gabinetu jest przychylna akcji bezpośredniej w Transwaalu. Sprzeciwia się jej jednak Salisbury, który oświadczył się za zwlekaniem ze względu na dzisiejsze kompletne odosobnienie polityczne Anglji.

Mocarstwa lądu stałego jednomyślnie oświadczyły rządowi angielskiemu, że pragną, aby spór z Transwaalem poddany został sądowi rozjemczemu. Anglja odrzuciła jednak tę propozycję.

Zostały poczynione wszystkie przygotowania do rozpoczęcia wojny. Wyznaczono już lorda Kitschenera na wodza wyprawy. Rozesłano rozkazy do Malty, Gibraltaru, Egiptu i Indyj, aby wojska każdej chwili były gotowe na wyjazd do Delagoa i Natalu. Do Transwaalu rzuci Anglja odrazu czterdzieści tysięcy ludzi.

Waszyngton 12 czerwca. Rząd amerykański nabrał przykrego przekonania, że trzeba prowadzić w dalszym ciągu wojnę na Filipinach. Jenerał Shafter w San Francisco otrzymał rozkaz przygotowania do wyjazdu na dzień 22 czerwca 1700 ludzi i natychmiastowego wyprawienia 1500 żołnierzy. W koszarach Bostonu rozlepiono afisze, ogłaszające, że rząd potrzebuje natychmiast 5000 rekrutów.

Z Manilli donoszą, że ochotnicy pułku Oregon, którzy odsłużyli umówioną służbę, przygotowują się do odjazdu z Filipin. W Manilli rozeszła się pogłoska, że Aguinaldo rozwiązał kongres filipiński i ogłosił się dyktatorem.

Dni przełomowe we Francji.

(Telegraficzne informacje „Głosu Narodu").

Paryż 12 czerwca. Podczas wczorajszych wyścigów w Longchamps trybuna prezydenta Loubeta otoczona była przez 100 żandarmów konnych i 2500 policjantów. Nad utrzymaniem porządku czuwało 8 kompanij gwardji municypalnej i kilka szwadronów konnej gwardji. Droga otoczona była szpalerami konnej gwardji republikańskiej. Na torze obecny był urzędowo prokurator, trzech sędziów śledczych i kilku pisarzy sądowych. (Nawet car rosyjski nie bywa otaczany podobną opieką. *Przyp. Red.*).

Paryż 12 czerwca. Wyścigi wczorajsze w Longchamps miały spokojny przebieg. Socjalistyczni i anarchistyczni robotnicy rozstawieni wzdłuż drogi na wyścigi, wznosili okrzyki na cześć prezydenta Loubeta, który jechał silnie wystraszony. Kilka osób aresztowano. Gdzieniegdzie wywiązywały się bójki. Przed redakcjami *Intransigeant* i *Libre Parole* przyszło do demonstracji zorganizowanej przez socjalistów. Socjalistyczny deputowany Zevaes został aresztowany. Ambasador angielski został na torze wyścigowym powitany gromkim okrzykiem: „Do Faszody!"

Paryż 12 czerwca. Śledztwo przeciwko pułkownikowi du Paty de Clam prowadzi kapitan Tavernier. Bronić będzie Patyego adw. Józef Ménard, któremu jednak dotychczas nie wolno było widzieć się ze swoim klientem.

Błaga o litość!

[n]ieszczęśliwa **staruszka** [zos]tająca bez żadnych środków do [utr]zymania **prosząc o wsp[om]ożenie jej** jakim kolwiek [da]tkiem, — które z grzeczno[ści] przyjmuje Administracja „Głosu Narodu". 1877

[J.] NIEMETZ

optyk i mechanik 1668
Kraków, Sukiennice 30,

[S]KŁAD APARATÓW fotograficznych

[kl]isz i chemikalij. z pierwszorzę[dn]ych fabryk. Ceny najniższe fabryczne. Ciemnia znakomicie urządzona, do dyspoz. dla PP. amatorów.

[W]yrąb lasu bukowego.

Poszukuje się **Buków** od [2]5 ctm. wyżej. **Ilość nieograniczona.** — Łaskawe zgłoszenia razem z podaniem warunków i ceny uprasza się pod: **. S. w Tarnowie.** 1722

Kamienica II ptr.

[p]rzy plantach, z niezwykłym [k]omfortem zbudowana, tanio **do sprzedania**. [W]iadomość w kancelarji adwokata **Dra Gustawa Kadena** [u]l. Poselska 9, II p. 1706

[L]ODOWN E i MASZYNKI do lodów

[p]oleca W. HALSKI Kraków. Cenniki na żądanie. 1515

FOLWARK 140 mórg,

[g]leby pszennej w powiecie Przemyślańskim, z budynkami (wszystkie nowe), wraz z wszelkim inwentarzem i zasiewami jest zaraz **do sprzedania.**

Bliższa wiadomość listownie lub osobiście u właściciela: **Franciszek Honig** poczta Narajów koło Brzeżan. 1808 2 3

Dworek

[o] 3-ch pokojach i kuchni, w górzystej (?50 m. nad poz. morza) i leśnej okolicy położony **na czas letni tanio do wynajęcia.** Kościół i poczta w miejscu, doktor i kolej w pobliżu. Bliższej wiadomości udzieli „Zarząd gospodarczy **w Łętowni** pod **Jordanowem**". 1874 3 6

Bryndza górska

codzień świeża, jak węgierska, faska 5 klgr, 2·28 złr. **Bulijon** po 5, 6 i 7·50 złr. kilo. **Dwór Łapszyn p. Brzeżany.** 1825

Tartak w Krzeszowicach

ma do sprzedania około **7.000 szt. tarcic sosnowych** 35m/m grubych a długości 4, 5 i 6 m., zupełnie suchych i zdrowych. 1816 3 3

Zamówienia przyjmuje: **Nadleśnictwo Dóbr Hrabstwa Tenczyńskiego** w Tenczynku p. Krzeszowice.

Zakład fotograficzny

A. SZUBERTA w KRAKOWIE

potrzebuje 1823 3 3
uzdolnionego pomocnika.

Kamienica

1-no piętrowa, o 7 oknach frontu przy ul. Kalwaryjskiej w Podgórzu wraz z parcelą frontową, bardzo korzystnie **do nabycia.**

Bliższa wiadomość w magazynie sukien męskich **Leona Grabowskiego** przy ulicy Szpitalnej Nr 36 w Krakowie. 1824 5 6

SKLEP

oraz 1827 6 9

duży pokój zatylny

tudzież dwa pokoje kawalerskie **do wynajęcia** pod Nr. 5 przy ul. św. Anny.

Kupiec

rzetelnego charakteru **poszukuje** posady agenta, podróżującego lub incasenta. — Zgłoszenia dla kupca **L. W. 258** post. r gł. poczta Kraków, za okazaniem kwitu inseratowego. 1836 3 3

Praktykant 1839

z odpowiedniem wykształceniem, znajdzie umieszczenie w hand. drobiazgowym i galanter. pod firmą

JAN KUHN

d. **Bruno Hahn** Kraków. Grodzka [illegible].

Dwóch praktykantów zamiejscowych

znajdzie umieszczenie w handlu pod firmą

Adolf Ryglicki, Kraków

Mały rynek l. 7. 1840

BROWAR PAROWY w Trzcinicy

(poczta, telegraf i stacja kolei państw.)

poleca P. T. Publiczności

„Piwo Bawarskie"

napełniane do flaszek i pasteryzowane w browarze.

„Piwo Bawarskie" jest 14-stopniowe, w gatunku, jak silne importowane piwo z Monachium i Kulmbach.

„Piwo Bawarskie"

wyrabiane wyłącznie ze słodu wysoko suszonego bez domieszki słodu prażonego, wskutek czego jest o wiele łagodniejszego smaku, niż piwo z browarów bawarskich i niemieckich, przypominających smak karmelu. 297

„Piwo Bawarskie"

zaleca się bezkrwistym osobom, szczególnie Paniom i rekonwalescentom.

Na **„Piwo Bawarskie"** uskutecznia zamówienia wyłącznie browar **w Trzcinicy**, a nie jak wiele innych browarów zagranicznych przez pośredników i propinatorów do flaszek napełniane.

Cenniki rozsyła Browar darmo i opłatnie.

APTEKA W. Grabowskiego

w Korczynie, pod Krakowem poszukuje rutynowanego, dobrze poleconego

Magistra Farmacji

od dnia 15 lipca br. 1866

Pomocnik handlowy

z działu galanteryjnego

znajdzie posadę od 1-go Lipca, a względnie od 15/VII w handlu pod firmą

W. Kłosiński, Kraków.

Oferty nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 1861 3 3

Poszukuje się kupna lub dzierżawy domku z ogrodem

w bliskości Krakowa. Zgłoszenia listowne proszę adr. pod lit. **A. Z.** p. rest. **Podgórze.** 1870

Praktykanta

z dobrego domu, z drugiej klasy gimnazjalnej, przyjmie do handlu drobiazgowego 1873

FILOUS, Stanisławów.

Chłopiec

z dobrego domu, ze stosownem wykształceniem **znajdzie** zaraz **umieszczenie** jako praktykant. Zgłoszenia do Chrześcijańskiego handlu „Praca" w Tarnowie. 1875 3 3

Kawiarnia

pierwszorzędna, w wielkiem mieście garnizonowem na prowincji, z 4 bilardami, składająca się z 5 salonów i dwóch pokoi do gry, jest od 1-go sierpnia b. r. pod bardzo korzystnymi warunkami **do nabycia.** Adres poda dział ins. „Głosu Narodu" p. l. **1881.** 3 6

Pomocnik Handlowy

młody, z chlubnemi świadectwami znajdzie umieszczenie w handlu delikatesów

EDWARDA FUCHSA w Krakowie. 1858

MAGIEL KORBOWA i maszyna nożna

w dobrym stanie jest do sprzedania. Kraków, Wielopole l. 10, II ptr. 1751 3 3

Były prowadzący księgi

grunt. z dekretem, obznajmiony z kasowością i rachunkowością, władający językiem polskim, ruskim i niemieckim w słowie i piśmie, **poszukuje zajęcia** biurowego u PP. Adwokatów, w c. k. Sądach lub w innych, od którego bądź czasu. Wiadomość uprasza pod l. „C. B." Kraków, ul. Krupnicza 10, w sklepie W-nej E. Zabierskiej. 18?7

Kobieta 1856

starsza, doświadczona matka i znająca się na kuchni **otrzyma** korzystną **posadę** u wdowca zaraz. — Zgłoszenia do p. Tadeusza Szumańskiego, zarz. schroniska Lubomirskiego w Krakowie.

Sprzedam fortepian

krótki, **z karnesem** za 80 złr. RAABA stroiciel, Kraków, ulica Grodzka l. 18. 1846 3 3

Właścicieli udziałów Galicyjs. Towarzystwa naftowego

Stadnicki, Żaba, Kalinka, Konarski Kruszewski i S-ka uprasza się o podanie **adresu** sub. „Z. Z. 600" Dział Inseratowy „Głosu Narodu". 1894 3 3

Pisarz gospodarczy

potrzebny od 1-go lipca. Zgłoszenia przyjmuje do 20, podpisany

Zarząd Dóbr Piekary

1850 poczta Liszki.

Dom murowany

o 6-ciu ubikacjach, z kawałkiem gruntu, w Zakrzówku, Nr 100 jest zaraz **do sprzedania.** Wiadomość na miejscu. 1869 4

Sklep

z wiktuałami, w śródmieściu, z powodu słabości właścicielki jest zaraz **do odstąpienia** za 200 fl. Wiadomość w dziale ins. „Głosu Narodu" p. l. **1865.** 3 3

Do wynajęcia

każdej chwili, rodzinie katolickiej

dwór wiejski 1888

w dużym ogrodzie, o 6 pokojach skromnie umeblowanych, z małą kaplicą mszalną, z dużym przedpokojem, garderobą, oszklonym gankiem, z werandą, kuchnią, piwnicą, strychem, łazienką i kręgielnią, w bliskości lasów sosnowych i bardzo blisko rzeki. Bliższa wiadomość u stróża przy ul. Szewskiej 16, między 12 a 3 w połud.

Do handlu Antoniego SUSKIEGO w Krakowie **potrzebny jest** młodszy

Pomocnik Handlowy oraz Uczeń

handlowy z ukończoną szkołą wydziałową. 1889

Piękna kamieniczka

piętrowa, z oficyną piętrową, (21 ubikacyj) z piwnicami, cynkiem kryta, oddalona 16 — 20 minut spacerem od Rynku krakowskiego, jest **do sprzedania lub zamiany na folwarczek.** — Wiadomości udzieli J. GAWIŃSKI, w drukarni Uniwersyteckiej, ul. Wolska 9. 1470

Cukiernia i Restauracja

z bilardem,

w mieście powiatowem, pod korzystnymi warunkami **do sprzedania.** Wiadomość w dziale ins. „Głosu Narodu" pod l. **1879.** 2

W. E. Fuhrmann

masarz w Żywcu

oferuje **boczki** wędzone bez żeberek, po 60 ct. klgr. i **kiełbasy** siekane także, po 70 ct. franco każdej stacji kolejowej za zaliczką. 1849 2 2

Folwark Brzesna

poczta Nowy Sącz, ma do pozbycia pięknego **knura i lochę** rozpłodowe, półtora roku liczące, rasy czystej Gorkskite, po oryginalnych rozpłodnikach. 1891

Do handlu kolonialnego **PIOTRA BOBAKA w BRZESKU**, potrzebny jest 189? 2 3

praktykant

zamiejscowy, z ukończoną 6-tą kl. wydziałową

Ochronna marka:

Kotwica.

Liniment. Capsici comp.

z apteki Richtera w Pradze, uznane jako znakomite uśmierzające nacieranie; po cenie 40 kr., 70 kr. i 1 fl. do nabycia we wszystkich aptekach. Tego

powszechnie ulubionego środka domowego

należy zawsze żądać tylko w butelkach oryginalnych z naszą ochronną marką „Kotwica" z apteki Richtera i z przezornością uznawać tylko butelki z tą marką jako wyrób oryginalny.

Apteka Richtera pod złotym lwem w Pradze.

Bilard

nowej konstrukcji, mało używany, **sprzedam.** — Wiadomość w dziale ins. „Głosu Narodu". 1864 2 5

Sanatoryum i Zakład wodoleczniczy

Bystra obok Bielska

(stacja kolei Dziedzice-Żywiec).

W przepysznej górskiej i lesistej okolicy. — Najnowsze urządzenia wodolecznicze; elektroterapia: **kąpiele w świetle elektrycznem,** gimnastyka lecznicza czynna, bierna i szwedzka, masaż, kuracje dyetetyczne i terenowe. — Z komfortem urządzone sale wspólne: jadalnia, sala konwersacyjna, bilardowa, fumoir i czytelnia; oszklone werandy, tudzież nowy kryty deptak.

Elektryczne oświetlenie wszystkich ubikacyj.

Telefonu międzymiastowego Nr. 191.

CENY UMIARKOWANE.

Prospektów, jakoteż pisemnych i telefonicznych informacyj dostarcza każdej chwili 1316 16 30

Zarząd Zakładu.

Marka ochronna.



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„Prządka"

w Krośnie

poleca Szanown. P. T. Publiczności swego wyrobu czyste lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

od najgrubszych do najcieńszych web

i bieliznę stołową

o wzorze kostkowym i adamaszkowym

oraz dostarcza kompletne i najtańsze

wyprawy ślubne.

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost do Krosna, (poczta, telegraf i stacja kolejowa w miejscu). 22

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco odwrotną pocztą.



Wyborne, naturalne

WINA GRECKIE

AKCYJNEGO TOWARZYSTWA

„ACHAIA"

dla produkcji Win w Patras w Grecji.

SKŁAD GŁÓWNY

Jan Strycharski, Kraków, ulica Jagielońska L. 7

POLECA:

Sławną Małwazję białą i **czerwoną Gutland.** dwa szlachetne, z najtroskliwiej wybranych gron. (kapki). najprzedniejsze z Win, jakie słonce południa wydaje . . . . . Za butelkę złr. 2·50

Mavrodaphne, czerw. deserowe (lecznicza Małwazja) silne, pełne, słodkie, zastępuje dobry Portwein . . . . Za butelkę złr. 1·75

Małwazja biała, szlachetne, b. pełne Wino słodkie, specjalnego, miłego smaku i charakteru. Za but. złr. 1·75

Achajskie (suche) greckie Shery, niesłodkie, pełne, mocne, jasne . . . . . Za butelkę złr. 1·75

Wszystkie powyższe gatunki są także w pół butelkach o 5 ct. drożej.

Cipro czerwone słodkie wyborne Za butelkę złr. 1·50

Zupełnie białe jasne:

Cephalonia, gładkie, cienkie, b. smaczne „á la Haut Sauternes" w 1/2 ltr but. 40 ct., 3/4 ltr. but. 60 ct., 1 litr 80 ct. Hkltr. w beczkach od 25 ltr. złr. 70·—

Moscato, wyborne, słodkawe, muszkatułowe, z pięknym bukietem, butelka 80 ct., Hkltr. złr. 90·—.

Sect, pełne, słodkie, znakomite (zamiast dobrego Węgra) butelka złr. 1, Hkltr. złr. 120.

Wina greckie są ozdobą każdego, choćby królewskiego stołu, i zadowolnią nawet najwybredniejszego smakosza i znawcę win.

Sprzedaż i wysyłka na Butelki i Beczki, oraz w oplatanych Gąsiorkach Demijon po 3, 5, 10 i 15 Ltr.

Wina Austrjackie wystałe firmy Reisingera i Synów

„Boxbeutel Steinwein" dzbanuszek . . . . . złr. 1·—
„Imperialmarke" białe i czerwone, butelka . . . . . złr. 1·30
„Goldmarke" białe i czerwone, butelka . . . . . złr. 1·—

SNIADANIA OBIADY KOLACYE

Bufet obficie zaopatrzony.

poleca **Edm. Klimek** w Krakowie.

Najmniejsza książeczka do nabożeństwa

wyszła nakładem

Księgarni Katolickiej Dra Wł. Miłkowskiego

w Krakowie, Rynek 30

pod tytułem: **Książeczka miniaturowa,** czyli **Krótki zbiorek modlitw ułożył S. B.**

Wielkość książeczki wynosi 7/5 centim., drukowana na najpiękniejszym welinie, drobnemi ale wyraźnemi bo zupełnie nowemi czcionkami, z obwódką różową na każdej stronicy, opr. bardzo elegancko w miękką skórę, brzegi złote a pod niemi pąsowe. 1435

Cena egzempiarza: 2, 3½, 5½, 8 i 11½ koron, stosownie do skromniejszej lub bardziej ozdobnej oprawy. Na porto dołączyć 15 ct.

Krynica.

Udającym się do Krynicy P. T. Gościom, poleca się

Willę Trzech Róż w Krynicy

obok parku, łazienek i źródła położoną. 1622 10 30

Ceny mieszkań umiarkowane.

Restauracja, powozy na miejscu. ZARZĄD.

Pierwsza Morawska fabryka dla instalacyj **wodociągów** urządzeń kąpielowych ANT. KUNZ Hranice, Morawa. Zamówienia i zgłoszenia przyjmuje Izydor Herschthal w Krakowie, ulica Zacisze Nr. 6. Prospekty i kosztorysy darmo. 1595

Zakład wodoleczniczy JAWORZE (Ernsdorf)

obok Bielska na Śląsku austrjackim

Stacja kolejowa, poczta i telegraf w miejscu.

Położenie urocze u stóp Beskidów szląskich, klimat idealnie zdrowy. — Urządzenie wzorowe, odpowiadające wymaganiom nowoczesnym.

Kierownictwo lekarskie objął od dnia 1-go Maja 1899 specjalista Hydroterapii **Dr Artur Żopoth.** — Kierownik Zakładu i dzierżawca dóbr **Karol Forner.** 1361 19 28

Piece gazowe.

Ważne dla PP. Budowniczych, Właścicieli domów i Właścicieli hotelów.

Zarząd masy konkursowej Krajowego Towarzystwa handlowego w Krakowie rozpisuje niniejszem **licytację ofertową** na sprzedaż ryczałtową za gotówkę 25 sztuk **kominków gazowych** (ogrzewanych gazem świetlnym) majolikowych i żelaznych, do najwykwintniejszych, po 300 złr. w. a. oszacowanych) do najprostszych, nadających się do przedpokojów i sieni. Kominki te oszacowano w konkursie (znacznie niżej cen fabrycznych) na łączną kwotę 1037 złr. w. a.

Oferty zaopatrzone znaczkami stemplowymi na 50 kr. aw. z dołączeniem wadjum w gotówce w wysokości 10% sumy ofiarowanej, należy wnosić **najpóźniej do dnia 20 czerwca b. r. godziny 12 w południe na ręce zarządcy masy Dra Kazimierza Smolarskiego, adwokata w Krakowie** (ul. Grodzka L. 15), do którego należy się także udawać. w celu oglądania tych kominków. 18 4 3 3

„Stella"

Fabryczny skład perfum, mydeł i towarów toaletowych

dla Pań i Panów

Kraków, ul. Szewska L. 2.

Ceny bez konkurencji.

1368

Handel Chrześcijański „Praca"

W TARNOWIE

poleca swój obficie zaopatrzony skład sztucznych nawozów jak:

Żużle Thomasa w rozmaitych stopniach, biorąc zupełną gwarancję za zawartość oznaczonych % siły nawozowej.
Superfosfat (mączka kościana) z kwasem fosforowym.
Superfosfat mineralny z kwasem fosforowym.
Wyłączna mączka kościana z kwasem fosforowym.

Sprzedaje po cenach fabrycznych całowagonowych i ze swego składu po detalicznych jak najtaniej.

Polecając się łaskawym względom jako jedyny chrześcijański skład Szan. P. T. właścicielom ziem, gospodarzom i Przew. Duchowieństwu, prosi o liczne zamowienia. 1876 3 6

Największy Skład Fabryczny **wózków dziecinnych** hygienicznych patentow., jest w możności po najniższych cenach sprzedawać. 1871

Ul. Szewska l. 11, I ptr.

T. Grabińska.

Majątki:

W zach. Galicji **900 mórg,** w mniejszej połowie las — 86 mrg łąk, reszta role — piękny stylowy dom murowany — blachą kryty o 16 ubik., wśrod ślicznego 20 mrg. ogrodu i 4 stawów rybnych — gorzelnia, cegielnia, z inwentarzami, do sprzedania za 150.000 złr. Bank 54.000 złr.

Majątek 700 mrg z gorzelnią, za 80.000 złr. bez inwentarza.

Folwarki blisko Krakowa, 120 mrg 85 mrg i t. d.

Dzierżawy koło 400 mrg i 300 mrg od 1 Lipca 1899 r.

Kamienica rentowna, może być zamieniona i na majątek także w Królestwie.

Rządca Morowiec, w sile wieku, z szkołą roln., praktyczny, energiczny, z większą kaucją, szuka posady od 1 Lipca 1899 r.,

itp. interesa poleca: **Biuro konc. infor. Wł. Jaworskiego** w Krakowie, ul. Grodzka l. 30. 1884

Dom w Zwierzyńcu

murowany, z kawałkiem ogrodu, o 9 ubikacjach, z wolnej ręki **do sprzedania.** Wiadomość u właściciela, Zwierzyniec Nr. 149. 1847

M. NIEMETZ

MECHANIK 1667

w Krakowie, Sukiennice Nr. 30

SKŁAD ROWERÓW

niedoścignionej jakości: „Graziosa" Monach i Dürkopp Diana. **Cena od 110 złr.** Części do rowerów najtaniej. Przyjmuję wszelkie naprawy. Kilka używanych rowerów na składzie.

FRYZJER

z firmy **M. FIGIEL** z Krakowa,

poleca się na sezon letni w Rabce. 1704

Kompletny mundur

prawie nieużywany, urzędnika skarbowego, szczupłego, średniego wzrostu, tanio **do nabycia,** w całości lub częściowo Kraków, ul. Dietla l. 107, II piętro, drzwi na prawo, między 2 a 4 popoł. 1733

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij

J. Radziszewskiego i Spółki 1439

Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty. Rynek główny Nr. 29. Kraków,

Surową Kawę

wyborną, wielkoziarnistą, **„Kampinas"** znakomitą w smaku, przesyła **JAN KUBRYCHT,** właściciel handlu korzennego **w Pradze.** Malé Strane w woreczkach płóciennych 5-cio kilowych **po cenie 6 złr** franco. Ten sam gatunek kawy palonej za 7 złr 19 9 1 10

Ważne

dla P. T. uczestników wiecu rękodzielniczego w Jarosławiu!

Najdokładniejszy opis całego wiecu podała „Dźwignia", czasopismo przemysłowo-handlowe i rękodzielnicze. Nr okazowy wysyła się na żądanie bezpłatnie, wystarcza adres: **Redakcja „Dźwigni" we Lwowie.** 1907 1 2

SKLEP

korzenny, z trafiką i przyłączoną KAWIARNIĄ, wygodnem suchem mieszkaniem frontowem, z powodu wyjazdu jest przy ul Swiętej Anny l. 9 w Krakowie, **do sprzedania.** 1903 1 5

Młody Pomocnik Handlowy

oraz uczeń

z ukończoną 1 kl. gimnaz. lub realną, znajdą zaraz umieszczenie w handlu tow. mieszanych i win

Henryka Bosowskiego

przedtem 1908 1 2

A. Muszyńskiego w Grybowie.

O oferty pisemne proszę.

FOLWARK

koło 93 morg z lasem, pod Wieliczką, z dobrymi budynkami, dworem i ogrodem, z zasiewami i inwentarzem, jest zaraz **do nabycia** z gotówką wyżej 6.000 złr. oraz

KAMIENICA

2 piętr., blisko plant, rynku i kolei położona, 59 ubikacyj mieszcząca, 8% dochodu netto przynosząca, 6½ lat od podatku wolna, z gotówką około 20.000 złr. **do nabycia przystępna.** — Bliższych szczegółów udzieli Wejss, Kraków ul. Wielopole l. 14. 1912 1 3

Ogrodnik

liczący lat 29, kawaler, z nauką teoryczną i praktyczną, z chlubnemi świadectwami, **poszukuje posady zaraz.** Zgłoszenia pod adres.: „Ogrodnik w Podgórzu, ul. Długosza 9. 1904 1 3

Poszukuję Czeladnika 1914

szewskiego, z płacą roczną 100 złr. i wyżej. — Izdebski w Majdanie, poczta Schodnica.

SŁUŻĄCA

potrzebna

na wyjazd do Szwajcarji.

Bliższych szczegółów dowiedzieć się można w Bursie Akademickiej, Kraków Mały Rynek Nr. 8 I piętro 1913 1 2

Anderdorfska

(ondrzejowska)

najczystsza naturalna Szczawa alkaliczna 1602

ze źródła „Marji Teresy"

od 200 lat znana,

przewyższa wszystkie lecznicze i stołowe wód jak Giesshübler, Krondorfer i t. d.

Do nabycia wszędzie.

Główny Skład na Kraków: ul. Jagiellońska l. 7.



Porządnego Oficjalistę

lub Porządnego Sługę

znaleść można przez

Koncesj. Biuro Oficjalistów i Służby

B. Krasickiego w Jarosławiu, 1867

które przyjmuje tylko oficjalistę lub sługę uzdolnionego, posiadającego chlubne rekomendacje. Ma także kosiarzy i odbieraczy górali do nastręczenia. Pośredniczy w kupnie, sprzedaży, dzierżawach majątków, realności itd. Udziela wszelkich informacyj w sprawach prywatnych.

Rowery

nowe „Atlas", „Greger" „Monarch" à 92 fl.. — „Aeolus", „Attilla", à 105 fl. loco Kraków, z jednoroczną gwarancją, **sprowadza** bezinteresownie **Podobiński,** Kraków, Florjańska l. 15. 1905

Ekspedytorka – telegrafistka

poszukuje posady.

Zgłoszenia do działu inseratów „Głosu Narodu" dla **99.** 1906

Folwark

około 90 morgów w jednym kawałku, z tego 35 mrg. lasu czarnego w latach od 30 jest **do sprzedania** z zasiewami, inwentarzem martwym i żywym, dwa ogrody, owocowy i jarzynowy, łąk 4 morga. Wszystko znawożone i obsiane, grunta pszeniczne, w prześlicznej zdrowej okolicy, park naokoło domu, dwór jak rzadko malowniczo się przedstawiający, 7 kilometrów od miasta gościncem, 2 mile od Krakowa, budynki dobre, murowane. Sprzedaż tylko z powodu podeszłego wieku właściciela. Wiadom. W-ny Ign. Woyciechowski, Szpitalna l. 19, Kraków. 1872 3 4

HERBATA Z BRODOW.

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą 11

HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca **HANDEL**



W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

1 funt „Familijnej" bardzo dobrej	złr.	1.40
1 funt „Melange do Moskau" w oryg. opak. najlepsz.	„	2.50
1 funt „Imperial" cesarskiej w oryginaln. opakow.	„	3.50
1 funt Okruchów z najlepszych herbat kwiatowych	„	1.20

Znakomita KAWA „CEYLON" 5 kilo franco ...

HERBATA Z BRODOW

Urzędownie pozwolona wysprzedaż

masy konkursowej krajowego Towarzystwa handlowego w Krakowie

w Rynku gł. L. 26, róg ulicy Wiślnej

już się rozpoczęła. — Prawdziwa wartość towarów nie ma być uwzględnioną, gdyż rozchodzi się o to, ażeby cały zapas towarów jaknajszybciej został wysprzedany.

Hotele, zakłady kąpielowe i prywatni, potrzebujący wypraw ślubnych, mają więc **szczególną sposobność nadzwyczaj taniego zakupna rzeczywiście dobrych towarów.** — Względem zakupna należących do masy konkursowej: urządzenia gazowego, pieców i kominków majolikowych, zechcą się dotyczące osoby zwrócić bezpośrednio do zarządcy masy konkursowej adwokata p. Dra Smolarskiego w Krakowie.

Sprzedaż tylko za natychmiastową gotówkę, płatną w naszym lokalu handlowym

w rynku głównym L. 26, róg ulicy Wiślnej

od godziny 8 do 12 przed południem i od 2 do 6 wieczorem. 1335 5 8

CAŁOROCZNA PRENUMERATA GAZETY LOSOWAŃ I HANDLOWEJ „MERKURY" wynosi tylko 1 zł. 80, półroczna 90 ct. *Numera okazowe darmo i opłatnie.* Administracya: **KRAKÓW,** Rynek gł. Nr. 5.

1385 6

MŁYN

wodno-parowy 1774

elektrycznie oświetlony, jest do wydzierżawienia. Zgłoszenia **do Zarz. dóbr Boguchwała** koło Rzeszowa.

MYDŁO wschodnich piękności

odznacza się przyjemnym zapachem, nadto posiada znakomitą własność wybielania, wydelikacania skóry i usuwania zmarszczek — cena **80 ct.** 1129

JAN IHNATOWICZ

Lwów: sklepy własne, ul. Kopernika L. 3, ul. Halicka L. 1 **Kraków:** Sukiennice L. 20. **Czerniowce:** Rynek L. 2. **Przemyśl:** ulica Franciszkańska L. 24.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie